№ 267 Niedziela 22 listopada (5 grudnia) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata. W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Zgodnie z § 12 Statutu **Założyciele Kijowskiego Polskiego Klubu Przemysłowo-Technicznego** podają do wiadomości, że **w dn. 6-go grudnia r. b.** o godzinie 1-ej po południu w lokalu Klubu **»Ogniwo«** odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie członków w celu rozpatrzenia następujących spraw:
1) Zagajenia posiedzenia. 2) Wybór przewodniczącego i sekretarza Zebrania. 3) Sprawozdanie Założycieli i wnioski tychże. 4) Budżet na rok 1909/1910 (§ 25 Statutu). 5) Instrukcya dla Rady Gospodarzy i Komisyi Rewizyjnej 6) Określenie wysokości kary za dłuższy pobyt w lokalu Klubu (§ 4 Statutu). 7) Określenie składki członkowskiej i wpisowego oraz opłaty za wejście gości (§ 34 p. a). 8) Wybór członków Rady Gospodarzy i Komisyi Rewizyjnej oraz kandydatów (§ 21 Statutu). 9) Wnioski członków) Walne Zgromadzenie będzie prawomocnem bez względu na ilość osób, uczestniczących w zebraniu. Osoby niezaproszone, a pragnące być członkami powstającego Towarzystwa, raczą w dzień zebrania przy wejściu zgłosić się do Założycieli. 14465

Rada Gospodarzy Klubu Polskiego „OGNIWO"

podaje do wiadomości, że w d. 28 b. m. w sali klubu odbędzie się

Wieczorek dla młodzieży

14471 **Początek punktualnie o g. 9 wieczorem.**

Kijowskie Towarzystwo Miłośników Przyrody.

O AEROPLANACH

ODCZYT **Profesora G. G. De-Metza.**

W Uniwersyteckiej sali aktowej odbędzie się dnia 25-go listopada o godzinie 7½ wieczorem. Bilety nabywać można u Wł. Idzikowskiego i w Zarządzie T-wa. W.-Włodzimierska 51. Szczegóły w afiszach. 14493

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | **Rb. 1 kop. 60** (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych prospekty o Nawozach potasowych i Saletrze Chilijskiej.

Kamieniec-Podolski

Prenumeratę i ogłoszenia do **„Dziennika Kijowsk."** przyjmują:
p. Prusinowska (Skład fotograficzny)
i Księgarnia Polska
p. Saniutycz-Kuroczyckiego.

Żytomierz

Prenumeratę i ogłoszenia do **„Dziennika Kijowsk."** przyjmuje **księgarnia p. Zienkiewicza** ulica Kijowska

Pierwsze posiedzenie podkomisyi w sprawie Chełmskiej.

Petersburg, d. 18 listopada.

Podkomisya, wybrana z łona komisyi prawodawczej do pierwszastkowego rozpatrzenia projektu utworzenia gubernii chełmskiej, zebrała się onegdaj po raz pierwszy. Byli obecni wszyscy członkowie podkomisyi z prezesem Antonowem na czele, oraz przedstawiciele rządu, p. wiceminister spraw wewnętrznych Kryżanowskij i dyrektor jednego z departamentów.

Nie czekając długo, gorejący z niecierpliwości biskup Eulogjusz, wygłosił na wstępie dłuższą mowę, w której powtórzył to wszystko, co już mówił wielokrotnie w sprawie chełmskiej. Były więc tam przeważnie łzy i jęki, zgrzyty zębów i zaklęcia, ale zbywało na argumentach rzeczowych. Mowa ta nie zrobiła żadnego wrażenia.

Uwydatniło się jednak na wstępie, że prawica będzie nalegała na szybkie załatwienie sprawy, gdy taktyką październikowców będzie gruntowne rozpatrzenie rzeczy.

P. wiceminister zagaił przedmiotowe rozpatrywanie rzeczy oznajmieniem, że gdyby był polakiem, sam obstawałby przy szybkiem rozstrzygnięciu projektu chełmskiego, ponieważ rozumiałby, że niepodobna przystąpić do regulowania stosunków narodowych w Dumie, do rozstrzygania np. o samorządzie polskim, wtedy, kiedy w składzie Królestwa zostaje Chełmszczyzna, kraj tak rdzennie rosyjski.

Replikował mu pokrótce poseł siedlecki p. Dymsza, poczem wystąpił październikowiec, p. Protopopow, żądając aby komisyi były przedstawione wszystkie dokumenty, dotyczące kwestyi chełmskiej od r. 1865. Chodzi tu o czasy Czerkasskiego i Milutina oraz o całą korespondencyę odnośną od roku 1875, kiedy to po zniesieniu Unii sprawę podniesiono ponownie. Dalej idzie memoryał Dobrjańskiego z r. 1889 i memoryały Pobiedonoscewa z r. 1901. Te ostatnie doprowadziły do Najwyższego rozkazu, aby kwestya była rozpatrzona w osobnej komisyi z udziałem ówczesnego generał-gubernatora warszawskiego, Czertkowa.

Przypomnijmy, że wspomniana komisya wszystkiemi głosami prócz głosu Pobiedonoscewa uchwaliła, iż należy porzucić myśl oddzielenia Chełmszczyzny; więcej nawet: należy tę uchwałę ogłosić publicznie, aby uspokoić ludność miejscową. Najjaśniejszy Pan w r. 1902 przychylił się do zdania komisyi.

Jakiś czas więc nie poruszano tej sprawy. Dopiero w r. 1905 biskup chełmski Eulogjusz podjął energiczne starania, aby kwestyi nadać rozgłos i aktualność. Udało mu się też już w roku następnym wprowadzić ją na porządek dzienny obrad rady ministrów.

Ale cóż się tam stało?

Referent sprawy, ówczesny minister spr. wewn., Durnowo wydał opinię nieprzychylną, zapadła też w radzie decyzya, iż z powodów państwowych kwestya chełmska powinna być raz na zawsze umorzona. Cała ta historya wydała się panu Protopopowowi bardzo interesującą i do pewnego stopnia niezbędną dla dalszych prac komisyi, wniósł przeto — jak zaznaczyłem powyżej—życzenie zapoznania komisyi ze wszystkiemi odpowiedniemi dokumentami.

P. wiceminister oświadczył, że rząd gotów jest uczynić zadość temu życzeniu, ale jedynie, co się tyczy materyału faktycznego. Pod tym względem uczynione będzie wszystko, tak dalece, iż nawet może być podjęte zbieranie nowego materyału na miejscu przez specyalnego delegata. Materyał polityczny wszakże, jak decyzye rady ministrów i t. d., nie może być Dumie zakomunikowany: rząd w danym razie jest stroną, a materyał polityczny—jego sprawą wewnętrzną. W tem miejscu p. Kryżanowskij powoływał się na jakieś rzekome precedensy w izbie francuskiej, przykład jednak, jak to trafnie wykazał p. Dymsza, zupełnie nie nadawał się do wzmocnienia argumentów p. wiceministra. Pan Dymsza zaznaczył, że nie widzi żadnych poważnych motywów do ukrywania tak doniosłych dokumentów przed oczami komisyi. Obowiązkiem tej ostatniej jest poznać wszystkie pro i contra, zarówno uwydatniające się w faktycznym stanie rzeczy, jak w opiniach osób i mężów stanu, posiadających mniejszą lub większą kompetencyę w sprawach państwowych i w danym przedmiocie. Rząd nie powinien się wstydzić swych dawnych decyzyi Komisya musi obstawać przy tem, żeby jej dano możność gruntownego rozpatrzenia się w rzeczy.

Kilku członków komisyi poparło wniosek p. Protopopowa, poczem, po powtórnej replice pana wiceministra, komisya uchwaliła (przeciw głosom prawicy) prosić rząd o dostarczenie wszelkich dokumentów, dotyczących kwestyi chełmskiej.

P. Kryżanowskij zastrzegł się, że odpowiedzi stanowczej dać nie może, bo ona zależy jedynie od rady ministrów.

Na tem zakończyły się pierwsze dwugodzinne obrady nad projektem chełmskim.

Następne posiedzenie podkomisyi odbędzie się za tydzień. Podobno spodziewają się, że w tym czasie już będą w posiadaniu żądanych materyałów. Jeśli nie, praca zaciągnie się jeszcze na pewien czas. Bądź co bądź, jest więcej, niż prawdopodobnem, że projekt z podkomisyi przejdzie do pełnej komisyi już w innym r. p. Kiedy zaś wpłynie na porządek dzienny obrad Dumy, o tem wiedzą tylko te sfery, które kierują „samodzielną" polityką p. Guczkowa.

Scevinus.

Przy otwarciu parlamentu niemieckiego.

W Berlinie niektórzy posłowie, będący oficerami rezerwy, mają zwyczaj być na otwarciu parlamentu w białej sali zamkowej w swych mundurach wojskowych. Na otwarciu parlamentu we środę prezes parlamentu, hr. Stolberg, i wiceprezes, Paasche, byli w uniformach oficerów kirasyerów i huzarów. «Berl. Tagb.» robi z tego powodu uwagę, że, jeśli odpowiednie jest, aby posłowie występowali, jako oficerowie rezerwy na balach dworskich, o tyle dziwnem jest, że, stojąc przed cesarzem w charakterze reprezentantów narodu, przywdziewają szaty takiego zawodu, w którym największą cnotą jest posłuszeństwo; gdyby cesarz, widząc przedstawicieli panującego narodu, wyciągniętych przed nim, jako podoficerowie, uczynił pewne ironiczne refleksye, nie możnaby mu było zrobić z tego zarzutu. Według starego zwyczaju przy ceremonii otwarcia sesyi parlamentu wyżsi urzędnicy także stawiają się w swych ubraniach wojskowych. Tym razem kanclerz przyszedł na sobie mundur majora dragonów. Ks. Bülow posiadał, jak wiadomo, rangę generała huzarów, Bethmann zaś, który podczas nominacyi na kanclerza był kapitanem, w krótkim czasie [illegible] otrzymał awans.

RUMUNIA w sojuszu z Austryą i Niemcami.

Rumunia należy do państw bałkańskich. Większa od Galicyi, ma o trzecią część mniej mieszkańców niż Galicya, ludność, przeważnie rolnicza, zajmuje się głównie hodowlą bydła, tak samo jak [illegible] rolnik węgierski lub galicyjski. Dlatego Rumunia oddawna była dla polityki handlowej Austryi [illegible]. Dwa cele bowiem równocześnie osiągała Austrya przez zawarcie traktatów handlowych z Rumunią: z jednej strony, Wiedeń i wielkie miasta handlowe i przemysłowe na zachodzie otrzymywały tanie mięso, oczywiście ze szkodą hodowli galicyjskiej i węgierskiej, z drugiej strony przemysł austryacki, przemysł wiedeński i wielki przemysł niemiecki w Czechach, na Morawach i na Śląsku uzyskiwał nowy teren zbytu. Brak przemysłu w Galicyi sprawia, że [illegible] Galicya nie może korzystać z otwarcia granicy rumuńskiej dla wyrobów przemysłowych w tym stosunku, jak kraje czeskie i niemieckie w Austryi, ani nawet w tym stosunku, jak Węgry. Na skórze Galicyi pisany był traktat handlowy Austryi z Rumunią. A jednak został zawarty i ani sejm galicyjski, ani Koło Polskie w Wiedniu nie mogło temu przeszkodzić. Nie mogło zaś dlatego, gdyż tu chodziło nie tyle o politykę ekonomiczną, która dla Galicyi jest szkodliwą, ile o politykę mocarstwową Austryi, o politykę zagraniczną, która dla stanowiska polaków w Austryi jest korzystną.

W czasie wielkich zmian na Bałkanie Rumunia przedstawiała, jako sojusznik lub wróg, wielką pozycyę w bilansie polityki zagranicznej.

Za cenę traktatu handlowego, za cenę ulg dla rolnictwa rumuńskiego Austrya kupiła sobie przyjaźń i sojusznictwo Rumunii na wypadek jakichkolwiek zawikłań na Wschodzie.

Rumunia należy do trójprzymierza. Rumunia jest w ścisłym sojuszu politycznym z Austryą i Niemcami. Na wypadek wojny 240,000 żołnierzy i 56,000 kawaleryi nad Dolnym Dunajem stanie po stronie trójprzymierza.

Właśnie przed kilku dniami otworzony został parlament rumuński, a król Karol odczytał mowę tronową, która nie pozostanie bez wpływu na dalsze ukształtowanie stosunków na Bałkanach.

Oczywiście, nie odkrywa kart i nie mówi tego, co stanowi ukryte sprężyny porozumienia międzynarodowego. Ale to, co król Karol otwarcie wypowiada, wystarczy, aby określić niewątpliwe stanowisko Rumunii wobec mocarstw, podzielonych na dwie grupy, na dwa systemy sojuszów.

„Stosunki Rumunii do państw zagranicznych są najlepsze. Przez nieustanną i umiarkowaną czynność zdobyła sobie Rumunia stanowisko, które jej daje prawo, żeby była uważaną, jako *ważny czynnik* w polityce europejskiej". A zaraz po tem zdaniu przychodzi ustęp o ścisłych stosunkach Rumunii z Austryą i z Niemcami.

„Odwiedziny następców tronów w Niemczech i w Austryi, insygnia marszałka polowego, udzielone mi przez cesarza Wilhelma, były nowymi dowodami przyjaźni, łączącej nas, i dowodami zdobytego *„prestige"*. A potem następuje ustęp charakterystyczny: „Nasza armia ucieszyła się odwiedzinami znacznej ilości towarzyszy broni z rosyjskiej armii, co przywoływało na pamięć wspomnienia walk o niepodległość".

Tak więc, oddawszy głęboki pokłon na prawo swym sojusznikom w Berlinie i Wiedniu, uważał król Karol za potrzebne dla równowagi lekko skłonić się na lewo, przyczem wyraźnie wskazał, że tamten sojusz — to polityka obecna i polityka przyszłości, braterstwo broni z wojskiem rosyjskiem wywołuje miłe wspomnienia i należy do przeszłości.

Wspominając o położeniu ekonomicznem kraju, mowa tronowa zapowiada szereg reform podatkowych, ustawę o popieraniu przemysłu krajowego, poczem z naciskiem zaznacza, że traktat handlowy z Austro-Węgrami został już zawarty i niezawodnie wyjdzie na korzyść ekonomicznych interesów Rumunii. Zapowiada budowę nowych dróg żelaznych, ułatwiających dostęp do portu Constanza na Czarnem morzu i stwierdza ogólny postęp kraju, zwłaszcza na polu szkolnictwa ludowego.

Rumunia zrobiła istotne postępy w ostatniem czterdziestoleciu. Z kraju nawpół dzikiego, zaniedbanego, kraju bezwzględnych analfabetów, Rumunia potrafiła w ciągu jednej generacyi zmienić się w kraj kulturalny, zbliżony do cywilizacyi zachodniej.

Francuski pisarz Bellessort w swej interesującej książce o Rumunii — *La Roumanie contemporaine* (*Paris 1905*), wykazuje, jaką walkę prowadził rząd rumuński z analfabetyzmem w kraju, który jeszcze dziś jest plagą, niedającą się usunąć. Wprowadzono przymus nauki w latach 7 — 14 dla dzieci obojga płci. W ciągu czterdziestu lat założono 4,651 szkół (nieco mniej niż w Galicyi, o wiele więcej niż w Królestwie Polskiem) postawiono 99 państwowych, a 100 prywatnych zakładów naukowych średnich (8-klasowych liceów i 4 klasowych szkół średnich, gimnazyów), 37 szkół fachowych przemysłowych, 12 szkół średnich rolniczych, 4 szkoły muzyczne, 2 konserwatorya, 2 uniwersytety, w Bukareszcie i w Jassach, i 1-ną szkołę techniczną dróg, mostów i architektury.

Niezmiernie energiczną czynność rozwinięto na polu ekonomicznem. Skupiono dawne przywileja feudalne kosztem 100 milionów leów, usamowolniono lud, podniesiono wytwórczość rolniczą, zwiększono o $^1/_3$ przestrzeń pól pod uprawę pszenicy, kukurydzy, podniesiono uprawę wina: dziś jest pod winnicami 150,000 ha (dziesięcin), a roczna produkcya wina dochodzi do 4 milionów hl (stulitrowych beczek) i przedstawia wartość 57 milionów lei. Podniesiono chów bydła, które nie stoi jeszcze na poziomie galicyjskiego ani węgierskiego, ale już wyniszczono źródła ni ustającej dawniej zarazy stepowej i podniesiono stan zdrowotności bydła.

Podniosło się górnictwo. Nafta rumuńska jest jeszcze daleko za produkcyą Borysławia, ale stanowi poważną cyfrę w bilansie krajowym (Rumunia pokrywa własne zapotrzebowanie i wywozi 5 tysięcy cystern ropy, 4 tysiące cystern rafinowanej nafty i 2 tys. cystern benzyny). Tylko przemysł jest jeszcze w zawiązku. Tartaki, gorzelnie, browary, kilka cukrowni, kilka fabryk papieru, szkła, sukna, nie jest w stanie pokryć zapotrzebowania przemysłowych towarów w kraju. Wskutek tego Rumunia musi wszystko prawie sprowadzać z zagranicy. Gdyby Galicya była uprzemysłowioną, Rumunia stanowiłaby naturalny rynek zbytu dla przemysłu polskiego. Niestety, tak nie jest. Bogate Czechy, Morawy, Śląsk, Wiedeń i Austrya niższa weźmie cały zbyt rumuński. Pożywią się niemcy i czesi. A straci tylko Galicya. Rumunia dziś jest na drodze rozwoju kulturalnego i politycznego. W miarę, jak się będzie wzmacniała, musi oddziaływać na tych 3 miliony rumunów, którzy żyją pod jarzmem madziarów i kiedyś stanie na porządku kwestya Wielkiej Rumunii. W królestwie bowiem żyje zaledwie $^2/_3$ rumunów, pozostała $^1/_3$ rumunów tworzy zwarty etnograficzny teren w Siedmiogrodzie na Węgrzech i drobną wyspę etnograficzną na Bukowinie.

Całość stanowiłaby blizko 10 milionów zjednoczonych rumunów i to jest niezawodnie ostatecznym celem patryotów rumuńskich.

Ale na dziś wystarcza im niezawisłe królestwo rumuńskie i przyjaźń z Austryą i Niemcami. **W. L.**

Rozbicie stronnictwa niepodległości.

—o—

Budapeszt, 1 grudnia.

Jeden z wybitnych polityków węgierskich, stojący bardzo blizko ministra handlu, Franciszka Kossutha, opowiedział mi wczoraj sporą wiązankę szczegółów, tyczących się rozbicia największego na Węgrzech stronnictwa i stanowiska Kossutha wobec teraźniejszego przesilenia. Powtarzam te szczegóły, gdyż przyczyniają się one do wyświetlenia wielu zawiłych kwestyi, tamujących uzdrowienie dzisiejszych stosunków parlamentarnych na Węgrzech, a co zatem idzie, wywołujących zastój w życiu politycznem całej monarchii.

— Kossuth — mówił mój informator — nie przestał ani na chwilę być sobą. Wszystko, co robił, odpowiadało zasadom naszej partyi, i ci, którzy zarzucają mu odstępstwo od programu jego wielkiego ojca, świadomie lub nieświadomie wyrządzają krzywdę długoletniemu przywódcy stronnictwa niepodległości. Kossuth nie mógł postąpić inaczej. Walczył o bank węgierski tak samo, jak Justh, a nieugięte swoje stanowisko zmienił dopiero wtedy, gdy przekonał się, że król pod żadnym warunkiem nie ustąpi.

— Przecież król dość życzliwie zapatrywał się na tę sprawę? Były podobno jakieś przyrzeczenia?

— Konkretnego przyrzeczenia ze strony monarchy nie było, lecz w czasie rokowań ugodowych, przed dniem 10 października 1907 r. dał król naszym ministrom do poznania, że nie będzie się sprzeciwiał wspominanym teraz często „wypłatom w złocie", o ile naturalnie zgodzi się na nie rząd austryacki.

— Kiedyż więc zmieniło się pokojowe usposobienie Wiednia?

— Po aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Król widział, że bank chce i może dać państwu potrzebny kredyt na ewentualne wydatki wojenne i od tej chwili kwestya oddzielnego banku została pogrzebana.

— A gdyby cała koalicya, albo chociażby nierozbita jeszcze podówczas partya niepodległości zagroziła była opozycyą?

— O przejściu do opozycyi całej koalicyi z tego tylko powodu niema mowy, gdyż partye, opierające się na programie ugodowym, uważają bank oddzielny za nieszczęście dla Węgier, a i nasz opór nie zdałby się na wiele. Przywilej bankowy ma moc po dzień 1 stycznia 1911 roku; jeżelibyśmy stanęli w sprzeczności z koroną, nastąpi stan *ex lex* i rządy trabanckie. Takie rządy mogą przecież trwać około półtora roku, a w tym czasie niekonstytucyjni ministrowie zgodzą się na przedłużenie przywileju bankowego, na jak długo im się będzie podobało. Kiedy zaś potem będzie obejmowało rządy nowe ministerstwo narodowe, to musi się pogodzić z tem, co się już stało. Dlatego też śmiem twierdzić, że nasz upór nie byłby krajowi przyniósł nic innego, jak tylko świeżą, półtora roku trwającą anarchię, czego żaden dobry patryota nie powinienby chyba sobie życzyć.

— Czyż Justhowi nie zwracano uwagi na te okoliczności?

— Pewnie! Tylko, że Justh, ten typowy republikanin, noszący tytuł tajnego radcy, nie chce pogodzić się z faktem, że korona ma pewne prerogatywy, zagwarantowane konstytucyą. Justh nie wierzył przytem, aby król chciał jeszcze raz obdarzyć nas rządami trabanckimi, my zaś byliśmy nieco lepiej poinformowani... Z dwojga złego woleliśmy wybrać mniejsze.

— Ale bez koncesyi wojskowych Kossuth nie zgodziłby się na pozostanie w gabinecie?

— Bezwarunkowo nie. Zgadzając się na nieoznaczony termin w sprawie bankowej, robimy już bardzo wiele i musimy za to żądać wydatnych ustępstw na innem polu. Jeżelibyśmy ich nie otrzymali, to pozostaje nam jedynie miejsce w opozycyi

— Ostatecznie jednak zejdziecie się panowie z Justhowcami?

— Justhowców jest dziś przeszło stu trzydziestu, naszych około stu, ale stosunek wkrótce się zmieni. Drzwi naszego klubu są otwarte i może niemi powrócić każdy zbłąkany. Dotychczas Justhowcy trzymają się solidarnie, skoro jednak na porządek dzienny przyjdzie sprawa powszechnego głosowania, rozpocznie się na pewno secesya z ich obozu. Czy pan przypuszcza, że naprzykład taki hr. Arvéd Teleki pogodzi się z czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem? A ma on sporą grupę Justhowców koło siebie. I tak będzie nietylko wtedy, gdy utrzymamy się przy rządach, ale i wtedy, gdy wypadnie nam przejść do opozycyi.

— Istnieje zatem możliwość objęcia rządów przez Justha i jego grupę?

— Na Węgrzech niema nic niemożliwego. Zresztą coraz głośniej słychać o pertraktacyach Justha z królewskim mężem zaufania Lukacsem. Na jakich jednakże warunkach mógłby Justh przyjąć misyę utworzenia gabinetu, nie da się nawet w przybliżeniu określić. Jeżeli jednak my, żądający minimum, nie możemy i tego minimum wytargować, to Justh musiałby zgodzić się na wszystko i w pokorze przyjąć wszelkie warunki Wiednia, nie żądając w zamian żadnego ustępstwa. Na razie jednak nic wiedzieć nie można, prócz tego, że stoimy na wulkanie, a jak inni mówią, na bagnie.

Tyle polityk, wierzący w Kossutha i jego dawną, szczęśliwą gwiazdę.

Cz.

Listy lwowskie.

Lwów, 29-go listopada.

(Śnieg i mróz.—Lichwa mieszkaniowa.—Sport. — Zanik życia kulturalnego.—Powszechne wykłady uniwersyteckie i ich dziesięciolecie. — Przykry objaw w życiu młodzieży.

Mamy śnieg i mróz. O ile te zjawiska fizyczne dla naszej strefy geograficznej nie przedstawiają żadnego zbytniego interesu, o tyle u nas o tyle są znamienne, że wiąże się z niemi niemożliwy wzrost ceny mieszkań i sport, przeobrażający się w rozwydrzenie formalne.

Ceny mieszkań wzrastają ciągle z każdym rokiem. Poszły zwłaszcza w górę od lat 1904 i 1905, od zawieruchy w państwie rosyjskiem, kiedy istotnie do Lwowa nadpłynęło wielu przybyszów i to zarówno „uciekinierów" ze strachu, jak z musu.

Wzrastające w Austryi prawie corocznie podatki państwowe odbijały się stale na cenie mieszkań. I chociaż podwyżki podatków nie dotyczyły nieraz właścicieli re-

Wobec epidemii szkarlatyny.

W mieście i całym prawie kraju naszym rozwija się epidemia szkarlatyny. Każdemu należy wiedzieć, co jest dokładnie znanem o istocie szkarlatyny, o środkach, zabezpieczających od zarażenia się i sposobie, jeżeli nie leczenia samej choroby, to zachowania się wobec otoczenia, żeby nie zarażać zdrowych, obcując z konieczności z chorymi.

Szkarlatyna jest najcięższą i najniebezpieczniejszą chorobą zakaźną wieku dziecięcego, chociaż i dorośli stosunkowo często podlegają zarażeniu się, a jeżeli znacznie rzadziej od dzieci, to tylko dlatego, że już w dzieciństwie przebyli ją. Kto raz przebył choćby lekką formę szkarlatyny, ten z bardzo nieznacznymi wyjątkami na zawsze jest od niej zabezpieczony. Ogromna ilość dzieci co roku ginie od szkarlatyny, wiele bardzo zostaje dotkniętych na całe życie najrozmaitszemi komplikacyami, właściwemi tej chorobie, jako to: wady serca, głuchota, porażenia nerek i t. d.

Niemożność skutecznej walki ze szkarlatyną zależy od tego, że dotychczas nie został wykryty zarazek jej, skąd niemożebnem jest przygotowanie leczniczej surowicy. Dawniej również strasznym biczem wieku dziecięcego był dyfteryt — przed 15-tu laty dokładnie został poznany zarazek jego, t. zw. pałeczka Läfflera i dziś najcięższe formy dyfterytu napewno są uleczalne surowicą antidyfterytyczną, przygotowywaną z krwi koni. Prócz dyfterytycznej, mamy już surowicę od krwawej dysenteryi, a napewno można powiedzieć, że niezadługo niewątpliwie nauka znajdzie surowicę i od szkarlatyny. W tym kierunku idzie już bardzo energiczna praca, mamy szereg surowic, leczących niby szkarlatynę, a także szczepionek, ochraniających niby od niej, ale wszystko to jeszcze nie wyszło z okresu prób szukania prawdy. Dzisiaj, powtarzam, mamy tylko dwie surowice, napewno leczące: antidyfterytyczną i antidyzenteryczną.

Jakże należy strzedz nasze dzieci od zarażenia się szkarlatyną, jak obowiązani jesteśmy zachowywać się wobec znajomych, mając w domu chorego na szkarlatynę—oto będą podstawowe kwestye obecnej pogadanki.

Należy zawsze pamiętać, że zupełnie zdrowy i normalny w danej chwili organizm najmniej jest usposobionym do zaszczepienia sobie zarazka, z którym wypadkowo się spotyka; stąd najgłówniejsze prawidło ochronne — możliwie przestrzegać wszelkich zasad hygieny. Dziecko powinno wcześnie iść spać, w pokoju sypialnym, szczelnie codzień dwa conajmniej razy przewietrzonym, temperatura nie powinna być wyższą nad 14° R. i nie niższą — 12° R., spać trzeba nie mniej 8—9 godzin, rano po wymyciu wodą pokojową do pasa i po zjedzeniu pożywnego śniadania zaczynać dzień od choć krótkiego spaceru (10 — 15 minut), a już potem brać się do nauki. Mam tu na myśli dzieci, mieszkające na wsi i, jak się bardzo wiele razy przekonać mogłem, bardzo niehygienicznie prowadzone: i tak, naokoło masa świeżego czystego powietrza, a dziecko po całych dniach w niewietrzonych gorących pokojach po 8—10 godzin dziennie siedzi nad książką. Po obiedzie drugi dłuższy spacer, potem 1—2 godziny zupełnego odpoczynku, następnie do godz. 9-ej najdalej przygotowywanie lekcyi; przed snem znowu mycie do pasa, 5—10 minut wanna powietrzna zupełnie bez ubrania, wytarcie mokrym ręcznikiem nóg do kolan i—spać. Po każdem jedzeniu koniecznie płukać usta ciepławą wodą z dodaniem łyżki spirytusu i 20 kropel miętowych na szklankę, a przed snem dobrze jest dodać jeszcze do tego płukania łyżkę deserową wody utlenionej. Sposób taki usuwa resztki pokarmów, dezynfekuje jamę ustną, chroni zęby od psucia się, a zęby psujące się często wywołują zapalenie gardła, a chore gardło łatwiej przyjmuje wszelką zarazę, a szczególnie szkarlatynę. W celu chronienia całości zębów i normalności gardła nie dawać dzieciom napojów i pokarmów gorących.

Tyle co do podniesienia odporności osobistej dziecka. Teraz parę słów o mimowolnych nosicielach zarazy na ubraniu, rękach, włosach, w jamie ustnej. W rodzinach ubogich wprost niemożebnem jest zachowanie koniecznych ostrożności i jeden przypadek szkarlatyny zaraża całe otoczenie, które na wszystkie strony bezwiednie roznosi zarazę: a więc, majstrowie, krawcy, szewcy, czyściciele posadzek i t. d.

Otóż wszelkimi sposobami należy dzieci chronić od zetknięcia się z takimi ludźmi. Z tejże racyi nie należy dzieci brać do magazynów, kinematografów, teatrów, pod żadnym warunkiem nie wchodzić z dziećmi do aptek, w czasie epidemii nie sprawiać dzieciom ubrań nowych, szytych poza domem. Nie jeździć tramwajami. Nie pozwalać całować dzieci.

Jeżeli pomimo zachowywania wszelkich ostrożności dziecko zapada na szkarlatynę, a najczęściej ma to miejsce z dziećmi, uczącemi się w zakładach, albo z małemi dziećmi, zarażanemi przez uczniów, należy pamiętać, że wprost zbrodnią jest lekceważenie najściślejszych ostrożności względem innych. A jak pod tym względem publiczność wogóle jest mało dbała, to każdy lekarz często ma dowody — naprzykład: w domu dziecko w fazie najsilniejszego łuszczenia się po szkarlatynie, a ojciec chodzi do biura, nie zmieniając ubrania, matka odwiedza różne magazyny, starszy zdrowy, który już dawniej przebył szkarlatynę, uczeń, chodzi do szkoły w obawie przepuszczenia lekcyi, dla córeczki szkoda przepuszczać lekcyi muzyki i francuskiego i t. d.

Czuję, jak w tej chwili niejeden czytelnik pomyśli: a doktór? — przecież on najłatwiej może przenieść chorobę na ubraniu swoim i t. d. Tak, jeżeli lekarz zaniedbuje środki ostrożności, jeżeli się przy chorym nie ubiera w fartuch, nie zrzuca ubrania, nie myje się po opatrzeniu chorego, to naturalnie może przenosić zarazę, ale myśląc o tem i zachowując całą ostrożność, taki lekarz jest mniej stokroć niebezpiecznym od wystrojonej wizytującej pani, która ma w domu chorego, albo przed chwilą była u modniarki, gdzie za parawanem leży dziecko, którego zaraźliwa choroba naturalnie jest ukrywaną przed klientkami. A cóż można mówić o środkach ostrożności tam, gdzie bieda zmusza całą rodzinę mieścić się w jednym pokoju, gdzie ojciec chodzi na robotę podzienną w tem samem ubraniu, bo tylko ma jedno, a matka szyje na maszynie obok łóżeczka chorego, bo niema drugiej izby! Są to ciężkie bardzo i smutne okoliczności, ale są one bardzo częste i liczyć się z niemi należy.

Otóż należy najściślej izolować chorego od zdrowych; przy chorym wszyscy powinni być w ubraniach płóciennych, najlepiej fartuchach albo długich nocnych koszulach; pod żadnym warunkiem nie wchodzić do pokoju chorego w ubraniu zwyczajnem. Ubranie, w którem się wychodzi z domu, i czapka powinny leżeć gdzieś najdalej od pokoju chorego i być zawsze zakryte prześcieradłem. Wychodząc z domu do biura czy do miasta, należy bardzo szczelnie wymyć ręce, a twarz i włosy zmoczyć dobrze wodą kolońską (spirytusem), powróciwszy do domu, zaraz w przedpokoju zupełnie się rozebrać, włożyć dawne ubranie płócienne. Dzieci zdrowe pod żadnym warunkiem do zakładów naukowych nie posyłać aż do czasu przeprowadzenia najściślejszej dezynfekcyi (pary z formaliną—nie innej). Tak postępując, ma się czyste sumienie, że nikogo się nie zarazi. Wszyscy przy chorym powinni najmniej trzy razy dziennie szczelnie płukać gardło i usta wodą utlenioną (łyżka stołowa na szklankę wody ledwo ciepłej) dla własnego bezpieczeństwa. Służbie zabrania się odwiedzać sąsiadów i przyjmować znajomych, a do pokoju chorego wchodzić dla porządkowania także w stosownym stroju, które się wychodząc wiesza we drzwiach, a po skończonym porządkowaniu wymyć ręce i wypłukać gardło. Nikogo, nawet takich, co mówią, że się niczego nie boją, u siebie nie przyjmować. Możliwie często brać kąpiel ciepłą z mydłem.

Z najlżejszą szkarlatyną radzę rodzicom nie żartować i nie polegać na wielkiem osobistem doświadczeniu w leczeniu, bo każdy najlżejszy nawet na początku przypadek może dawać najcięższe i niebezpieczne powikłania, często zależne od niewłaściwego postępowania z chorym (dyeta, wstawanie i t. d.).

Do tak zwanych środków domowych, mających chronić dziecko od szkarlatyny, należy noszenie na piersiach pod ubraniem woreczka płóciennego z tłuczoną kamforą. Sposób ten nietylko nie jest szkodliwym, ale zupełnie racyonalnym, bo wciąż ulatniająca się kamfora, jako środek wybitnie bakteryobójczy, może do pewnego stopnia mieć znaczenie ochronne.

D-r E. Sągajło.

alności, to jednak każda z nich służyła za pretekst do dalszego podnoszenia czynszów.

Najsilniej wzrosły czynsze mieszkań o 2 i 3 pokojach, a idą one normalnie w cenie 80 do 200 kor. miesięcznie. Zdarzają się takie wypadki, że w suterenach za 2 pokoje z instalacyą elektryczną i kuchnią żądają 60 kor. W nowobudującej się kamienicy właściciel kawiarni zobowiązał się za 6 dużych ubikacyj przy najczęściej uczęszczanej ulicy Karola Ludwika i pl. Maryackim (a więc w centrum miasta)—płacić rocznie 60 000 kor.

Obecnie zaś my, czynszownicy—stoimy wobec możliwości podwyżki cen mieszkań, albowiem magistrat nasz nosi się z zamiarem podwyższenia podatku zarobkowego domowo-klasowego. Ponieważ obejdzie ono właścicieli, więc koszta poniosą czynszownicy, którzy ze strony magistratu usłyszeli tylko słówka współczucia i bezpłodne gromy na lichwę mieszkaniową.

Podobnie jak lichwa mieszkaniowa poczyna już dochodzić do absurdum, tak do absurdu i rozwydrzenia zaczyna dochodzić—sport. Jesteśmy wielkimi nawet zwolennikami sportu, rozumiemy jego znaczenie dla rozwoju fizycznego i duchowego—trudno jest jednak trzeźwiej się na życie patrzącemu nie stwierdzić, że sport przeszedł granice możliwości i stał się plagą rodziców, nauczycieli, mieszkańców i miasta.

Pora obecna odpowiada najlepiej sportowi saneczkowemu. Parę lat temu sportu tego prawie nie znano. A dziś co za różnica! Gdzie się obejrzysz, sanki i sanki. Ogrody miejskie, parki Kilińskiego, Jezuicki i łyczakowski przepełnione sportsmenami i sportsmenkami. Co chwila mkną saneczki zgrabnie i żwawo, lecą z wywyższeń w dół bez opamiętania.

Z ogrodów sport saneczkowy przeniósł się na ulicę. Każda ulica spadzista dziś roi się od saneczek. Że w każdej chwili może zdarzyć się wypadek bolesny i ciężki, że w nierozwadze wpaść można pod tramwaj, a w „najlepszym" wypadku pod konie, cóż to kogo obchodzi! Byle sport szedł!

Sport dominuje nad wszystkiem. Życie umysłowe jakgdyby momentalnie przygasło. Zdrzemnął się związek literacko-naukowy, urządzający kapitalne wieczory czwartkowe, zdrzemnęły się inne poważniejsze instytucye, jeno Powszechne Wykłady Uniwersyteckie snują dalej żmudną swą, ale zaszczytną pracę. We Lwowie i Krakowie codziennie, po miastach i miasteczkach prowincyonalnych niemal w każdem, odczyty i wykłady sił najprzedniejszych na polu nauki i literatury.

Instytucya Powszechnych Wykładów święciła w tym roku dziesięciolecie swej pracy. Idąc za wzorem uniwersytetu wiedeńskiego, zaczęto urządzać wykłady we Lwowie i na prowincyi. Z początkiem punkt ciężkości leżał w stolicy, z latami zaczął przewalać się ku prowincyi: o ile w pierwszym roku wykłady odbywały się tylko w trzech miastach, o tyle w roku ostatnim wykłady objęły miast 24.

Ubiegłe dziesięciolecie przynosi imponującą cyfrę 3,175 wykładów, których słuchało 507,960 słuchaczy.—Silnie się zmienił stosunek słuchaczów we Lwowie i na prowincyi. W pierwszym roku we Lwowie przeciętnie jednego wykładu słuchało osób 57, na prowincyę na jeden wykład przypadało 661 osób. W roku ostatnim we Lwowie jednego wykładu słuchało przeciętnie 129 osób, na prowincyi 186.

Fundusze, jakimi zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich rozporządza, są bardzo szczupłe, znacznie skromniejsze od funduszów, którymi rozporządza uniwersytet wiedeński, który ma większą subwencyę rządową i liczniejsze zasiłki od rozmaitych instytucyi prywatnych. Wydatki na ogół wynosiły 130 000 kor.; z dochodów połowę tworzyła subwencya rządowa, 20% subwencye od rad miejskich i instytucyi autonomicznych, a 30% przynosiły opłaty za bilety wstępu, przynoszącego 10 hal. od wykładu. Dochody nie pokrywały wydatków, które pokrywa się przenoszonym z roku na rok—deficytem.

Na dwa momenty trzeba jeszcze zwrócić uwagę.

Instytucya Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich objęła swą działalność także i Bukowinę. Ponieważ rząd czerniowiecki nie pozwolił urządzać wykładów tej instytucyi, obowiązek ten przyjęła na się Czytelnia Polska, gdzie co niedziela bywają wykłady urządzane.

Drugą rzeczą nader bolesną — to fakt, że wykłady nie mogły trafić do mieszczaństwa. Zarówno we Lwowie, jak na prowincyi. Wszelkie „Gwiazdy", „Skały" czy „Towarzystwa młodzieży handlowej", skupiające w swem gronie mieszczaństwo, zamykając się w sobie i odgradzając się nieuzasadnionemi uprzedzeniami od warstw innych, zamykają do siebie wszelki dostęp już nie pewnym kierunkom politycznym, ale także i tak doniosłej robocie kulturalnej, jak ta właśnie.

Pozatem życie umysłowe znajduje przedewszystkiem przytułek u młodzieży. Brak miejsca zniewala nas do odłożenia skreślenia życia młodzieży i wyzyskania tego tematu przy innej okoliczności. Tu jednak nie podobna nie podkreślić przykrego momentu, uwydatniającego się dość znacznie w chwili obecnej pojedynkomanii.

Niezdrowy ten objaw, który zakorzenił się od wiosny, zatacza coraz znaczniejsze kręgi. Jest tem boleśniejszy, że sprzeciwia się zasadniczym dążeniom młodzieży i wyznawanym dotąd ideałom. Jeszcze przed paru miesiącami dano dotkliwą nauczkę stowarzyszeniu burszowskiemu we Lwowie, nie pozwalając na uroczyste święcenie jubileuszu „Lespolii"—czem zaskarbiono sobie uznanie ogółu.

Obecnie zaś nadeszła chwila zapamiętania się. A przecie nigdyśmy się nie chlubili... polskiem „burszenszaftstwem". Zostawmy ten monopol niemcom!

S. B—i.

Książę-lekarz.

W miejscowości kąpielowej Kreuth, w pobliżu Tegernsee w Bawaryi, zmarł, jak telegram nasz doniósł, książę bawarski Karol Teodor, znany ogólnie wybitny lekarz-okulista. Był on głową książęcej linii Wittelsbachów bawarskich, której członkowie noszą tytuł: «Herzöge in Bayern» i bratem zamordowanej w Genewie cesarzowej Elżbiety. Urodzony w 1839 roku, rychło już uczuł wielki pociąg do nauki i wiedzy, i mimo, że jego ojciec przeznaczył go do służby wojskowej, odbył poważne studya prawnicze i filozoficzne. W 1870, gdy jako członek sztabu króla saskiego brał udział w bitwach pod Gravelotte i Sedanem i gdy ujrzał tam okropności pola walki, zrodziło się w nim pragnienie poświęcenia się zawodowi lekarza, zwłaszcza zaś chirurga. W toku studyów medycznych, za radą prof. Billrotha i Iwanowa, obrał sobie, jako specyalność, okulistykę. Jakkolwiek zdał wszelkie przepisane egzamina i odbył długą praktykę po klinikach i szpitalach, dopiero po wielu latach (w Austryi w 1891) otrzymał pozwolenie na wykonywanie praktyki lekarskiej. Osiadłszy w Tegernsee, wybudował tam sobie wielką prywatną klinikę, w której operował i leczył tysiące chorych na oczy, przedewszystkiem ze sfer najuboższych. Na lato wyjeżdżał do Meranu i tu również rozwijał bezinteresowną a skuteczną pracę. Był on niezwykle zręcznym przy zdejmowaniu katarakty (zaćmy) i tego rodzaju operacyi wykonał przeszło 5000. Ta jego filantropijna, lekarska i naukowa działalność zdobyła mu szeroki rozgłos i wielką popularność. Żyjąc nadzwyczaj skromnie i hygienicznie, doczekał się on, mimo wątłego zdrowia, siedmdziesiątego roku życia. Jedna z jego córek jest zamężną za księciem Albertem, następcą tronu w Belgii. W sprawach politycznych zmarły książę żadnego nie brał udziału.

Na Dalekim Wschodzie.

Pojawił się niedawno w „Świecie" alarmujący artykuł o sytuacyi na Dalekim Wschodzie.

Japonia uchwala olbrzymie kredyty na uzbrojenie; w okręgu nadmorskim snują się chmary kupców i służby japońskiej, jak przed rokiem 1904, a równocześnie likwidują się wielkie przedsiębiorstwa japońskie; prasa japońska prowadzi ożywioną kampanię antyrosyjską; w Petersburgu odbywają się tajemnicze narady wysokich dygnitarzy i t. d., jednem słowem, wszystko świadczy o blizkiej wojnie.

Ile w tych wiadomościach prawdy, trudno przesądzać. Już w ubiegłym roku alarmował Mienszykow opinię publiczną niebezpieczeństwem japońskiem, przytaczając dane o dyslokacyi wojsk japońskich w Korei, o zakładaniu obozów warownych, budowaniu dróg strategicznych i innych przygotowaniach wojennych, prowadzonych na wielką skalę.

Ale też nikt chyba nie wątpi o tem, że japończycy, szykując się gorączkowo do nowej rozprawy, nie tracą nadaremnie czasu. Chodzi tylko o to, czy ta rozprawa jest blizka, a jeśli się zważy, że nowa japońska flota bojowa będzie gotowa dopiero w 1915 roku, że zmiana uzbrojenia artyleryi dopiero się zaczęła, a budowa dróg strategicznych w Mandżuryi wymaga jeszcze kilku lat, z drugiej zaś strony załatanie szczerb po ostatniej wojnie z Rosyą wymaga też kilku lat wytężonej pracy ekonomicznej, tedy musimy przyjść do wniosku, że wojna nie jest jeszcze tak blizką.

Ale alarmy peryodycznie się powtarzają. Obecnie liczne komentarze wywołał wypadek z kanonierką japońską „Chieja".

Na zasadzie specyalnej konwencyi z 1906 r. japońskie okręty rybackie nie mają prawa przybijać do brzegów Kamczatki. Ponieważ zaś okręty rybackie pozbawione są w ten sposób możności ukrywania się w zatokach mórz Ochockiego i Beringa podczas licznych a groźnych burz, rząd japoński uzyskał od rządu rosyjskiego pozwolenie na wysłanie do burzliwych mórz kanonierki w celu niesienia pomocy rybakom. Zezwolono przytem kanonierce przybijać do brzegu dla zaopatrywania się w węgiel i żywność. Otóż według wiadomości pism rosyjskich kanonierka japońska rozpoczęła w tym roku działalność, nie łączącą z jej bezpośredniemi obowiązkami. Mianowicie załoga „Chieji" zaczęła dokonywać w zatokach pomiarów, a na brzegu zdjęć topograficznych, zawierano przytem stosunki z ludnością miejscową.

Dyplomacya rosyjska na razie nie zwróciła na to uwagi. Jak dowodzi „Ruskoje Słowo", całą historyę wszczął minister skarbu po powrocie z Mandżuryi ze względów osobistej nieżyczliwości dla Izwolskiego. A prasa reakcyjna natychmiast sprawę ujęła w swoje ręce, twierdząc, że Japonia, po zawarciu jakiegoś fantastycznego traktatu z Austryą, miała nadzieję wykorzystać ewentualną wojnę o Bośnię. Ale te rachuby zawiodły, więc Japonia dąży na własną rękę do wywołania zatargu i wciągnięcia do walki Rosyi, która tej wojny nie chce. Stąd cały alarm.

Nie szkodziłoby zapewne, ażeby dyplomacya rosyjska zwracała baczniejszą uwagę na to, co się dzieje na Dalekim Wschodzie. Ustrzegłoby to ją od nowych porażek. Zdaje się jednak, że pomimo gorzkiego doświadczenia pozycye dyplomacyi rosyjskiej nie są tam zbyt pewne, jak tego zresztą dowodzi nieudana podróż Kokowcewa.

Ważnym wypadkiem dyplomatycznym ostatniej doby jest porozumienie japońsko chińskie w sprawie kolei mandżurskiej, na zasadzie którego oddano Chinom zarząd cywilny gruntów kolei w zamian za półwysep Kwantuński, z Portem Artura, który Chiny oddały ostatecznie Japonii. Ze strony Chin jest to ustępstwo formalne, choć bowiem „dzierżawa" japońska kończy się w r. 1923, nikt chyba nie przypuszczał, że Japonia ze zdobytego półwyspu ustąpi. Natomiast Japonia zrobiła Chinom ustępstwo realne, wywołane, zdaje się presyą ze strony Ameryki. Niedawno Ameryka protestowała przeciwko odosobnionemu porozumieniu Japonii i Chin w sprawie kolei, uważając, że to jest sprzeczne z zasadą „otwartych drzwi" w Mandżuryi. Obecnie, kiedy się wyjaśniło, jaka jest treść tego odosobnionego porozumienia, protest amerykański został cofnięty.

W ten sposób dyplomacya japońska zapewnia sobie swobodę działania, opierając się na życzliwości Chin i neutralności Ameryki.

A jakież zdobycze mogą być równocześnie zaliczone na karb talentu dyplomacyi rosyjskiej?

Łacno się zdarzyć może, że nim przyjdzie do krwawej rozprawy, w niekrwawych walkach dyplomatycznych straci Rosya wiele placówek na Dalekim Wschodzie.

S. J.

Oskarżenia lorda Beresforda.

Lord Karol Beresford, admirał w służbie czynnej, dowodzący do niedawna eskadrą morza Śródziemnego, a obecnie członek najwyższej rady obrony morskiej w Anglii, wygłosił w tych dniach w Bristolu niezwykle gwałtowną mowę przeciwko władzom, mającym czuwać nad utrzymaniem potęgi militarnej Anglii. Oskarżenia admirała angielskiego bardzo stanowcze, podajemy:

„Opinia publiczna—mówił Beresford—jest obecnie w Anglii tak wyłącznie zajęta polityką domową, reformami społecznemi, celnemi i „nowymi planami podatkowymi w szulerskiej próbie, nazwanej budżetem"—że zapomniała o sprawie najważniejszej ze wszystkich, sprawie obrony narodowej i państwowej.

„Flota wojenna nie ma dotychczas projektowanych czterech wielkich okrętów wojennych. Ich budowa miała być rozpoczęta na początku r. b. Tymczasem została odłożona do roku przyszłego, a budżet nie wyznaczył na koszty budowy ani grosza. Ta zwłoka opóźni wykonanie całego programu. Anglia utraciła przodownictwo w wyścigu z innemi mocarstwami. Marynarce angielskiej braknie krążowników średniej miary do służby wywiadowczej i obrony dróg handlowych morskich. Niema również odpowiednio silnych liczebnie dywizyi torpedowych na morzu Północnem.

„Niedostateczne są zapasy magazynowe wszelkiego rodzaju, jak również przystanie portowe. Niema zapasu węgla na wypadek wojny. W razie bezrobocia w kopalniach, flota będzie unieruchomiona.

„Lecz daleko groźniejszy od braku materyałów jest brak ludzi. Na wypadek wojny okazałyby się niewystarczającemi nawet obecnie czynne załogi okrętowe, a cóż dopiero mówić o powiększeniu kadrów! Okręt można zbudować w ciągu dwóch lat, lecz sześciu lat trzeba na wyćwiczenie żołnierza okrętowego, dziesięciu lat na wykształcenie oficera, całe życie kształci się admirał. Naczelny wódz marynarki żąda zaciągnięcia czemprędzej 16,000 nowego żołnierza. W rzeczywistości jednak marynarka wojenna ma 19,000 żołnierzy za mało.

„Angielska flota wojenna musi się spodziewać ataku każdej chwili, a gotowa do jego odparcia być nie może, jeżeli nie będzie odbywała ciągłych ćwiczeń na morzu. Mała, lecz dostatecznie wyćwiczona siła zawsze zwycięży wielką niewyćwiczoną. Do posiadania przewagi morskiej są konieczne dwa warunki: potęga liczebna i gotowość do działania natychmiastowego. Otóż nie posiada ich flota angielska i dlatego jej stan obecny grozi poważnym niebezpieczeństwem dla państwa i narodu. Wśród wszystkich spraw polityki wewnętrznej rząd zaniedbał marynarkę, która dziś już nie jest silniejsza od dwu innych, należących do wielkich mocarstw.

„Marynarka należy do państwa, a nie do jakiejkolwiek partyi. Wszyscy więc anglicy bez różnicy stanu i obozu powinni niezwłocznie podać sobie ręce i położyć koniec nikczemnej słabości, wahaniu się i półśrodkom, które na straszne niebezpieczeństwo wystawiają byt państwa i przyszłość narodu."

Tyle lord Beresford. Dodać należy, że jest on w najszerszych warstwach narodu angielskiego bardzo popularny—i dlatego jego głos może wywrzeć wpływ bardzo silny w zakresie rozstrzygnięcia walki między zachowawcami a liberałami.

Wywody jego dają miarę tego zdenerwowania i podniecenia, z jakiem w Anglii dziś traktowana jest kwestya sił militarnych na morzu.

„Idealny małżonek".

—o—

Konkurs na «idealnego małżonka» rozstrzygnięto niedawno w Chicago i dyplom na takiego małżonka otrzymał pośrednik giełdowy, p. Van Nostran. Członkinie jury ozdobiły go błękitną wstęgą z napisem: «wzorowy mąż». Szczęśliwy laureat jest przedmiotem zazdrości, nie wiadomo tylko czy większej ze strony kobiet, czy ze strony mężczyzn. Podobno ci ostatni żałują go szczerze.

Kandydatów do konkursu zgłoszonych zostało 32. Oczywiście zgłosiły ich szczęśliwe posiadaczki, ambitno amerykanki. Chciały się przecież pochlubić wzorowymi mężami i wywołać zazdrość sąsiadek i przyjaciółek. Sędziami były niezamężne, a więc dające gwarancye bezstronności panie. Kandydaci winni byli posiadać głównie cnoty następujące: prawy i stały charakter, cierpliwość, galanteryę, zręczność i troskliwość o swoje żony.

Pierwsza próba: Kandydaci wyszli do ogrodu i mieli z grona kilkuset pań wyszukać swe żony, podać im ramię, z uprzejmą gracyą przyprowadzić je do krzesła i zdjąć im żakiet, kapelusz i rękawiczki. Aż 23 kandydatów «padło» przy tym egzaminie z galanteryi, pozostało tylko 9 do dalszego konkursu. Ci musieli następnie usługiwać swym żonom przy stole, co poszło im dość pomyślnie.

Druga próba: W długim salonie czeka dziewięć wielkich lalek usługi mężczyzn. Lalki przyjmują kandydatów w głębokim negliżu. Jeden za drugim musi brać gorset i ubierać weń swą «damę». Szybko, zręcznie i z gracyą. Większość potrzebowała do tego 5 minut. Van Nostran zaś nałożył lalce gorset w 3 minutach i 4 sekundach. Potem owi nieszczęśliwi kandydaci na szczęśliwych mężów—było ich już tylko ośmiu — ubrali nóżki lalek w buciki. Nie było to trudnem.

Najcięższa próba: Ubrać «damę» w paryską suknię i zapiąć wszystkie 57 guzików, guziczków, haków i haczyków. Potem uperfumować ją i upiększyć całym arsenałem kosmetyków. Rezultaty tej próby były straszliwe. Niektóre piękności otrzymały podpuchnięte oczy, czerwone nosy, białe plamy na policzkach i t. d. Tylko kilku zdało ten egzamin i ci dopuszczeni zostali do ostatniej próby: do urękawiczkowania i ukapeluszowania swych modelów. I wreszcie jeden otrzymał nagrodę.

Oto jak amerykanki pojmują idealnego męża.

Z izb prawodawczych.

× Podczas debaty nad projektem nietykalności osobistej duchowny Titow (postępowiec) wygłosił mowę, w której zaznaczył, że «chrześcijanizm wyniósł na piedestał osobistość człowieka, a nie państwo», że «państwo powinno zapewnić jednostce wolny rozwój» i t. d. Wogóle Titow rozważał projekt z punktu widzenia religii chrześcijańskiej.

Przemówienie Titowa nie podobało się reakcyjnemu duchowieństwu. Pod przewodnictwem b. Eulogiusza odbyło się zgromadzenie duchownych, którzy uznali, że dana kwestya niema żadnego związku z religią. Eulogiusz ma wystąpić ze stosownemi wyjaśnieniami z trybuny dumskiej.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Wiemy już, że przedstawiciel rządu oznajmił w komisyi Dumy, która rozważa sprawę chełmską, iż opinie generał-gubernatorów warszawskich w danej sprawie nie są miarodajne. „Riecz" w tej sprawie pisze, co następuje:

«Jakkolwiek mały byłby projekt, jakkolwiek drobną byłaby jego treść, a nawet nie było zupełnie tej treści, wszystko jedno tradycya biurokratyczna nakazywała zawsze umieszczanie w nim notat historycznych. Kiedy np. opracowywano projekt reformy drukarni senatu, sięga historya aż do czasów Katarzyny II.

«I raptem w takiej ważnej sprawie, jak wyodrębnienie Chełmszczyzny, rząd zrywa stanowczo z tradycyą, pomija milczeniem wszystkie perypetye, którym ulegała dana kwestya, i zaczyna odrazu od wyjaśniania obecnego stanu rzeczy.

«Nie trzeba wyjątkowej domyślności na to, ażeby odgadnąć właściwe przyczyny tej rewolucyi biurokratycznej. Wiadomo, że wszystkie narady, zwoływane w sprawie chełmskiej, kończyły się zawsze na niczem pod wpływem stanowczych argumentów miejscowych władz wyższych».

Kiedy komisya zażądała przytoczenia tych argumentów, wiceminister Kryżanowskij zaczął dowodzić, że nie mają one żadnego znaczenia.

«P. Kryżanowskij nie negował powszechnie znanego faktu, że władze miejscowe wypowiadały się zawsze przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Ale on, wiceminister, codziennie prawie przewodniczący w naradach i komisyach, składających się z przedstawicieli władz miejscowych, twierdzi, że ich zdanie nie zasługuje na uwzględnienie. Bo wyodrębnienie związane jest z pomniejszeniem władzy danego gubernatora czy generał gubernatora, a w takich warunkach któryż gubernator wypowie się za wyodrębnieniem?».

Wszystkie więc zasady państwowe biurokratów rosyjskich sprowadzają się tylko do interesu osobistego.

W takich warunkach trudno się dziwić, że np. gubernatorowie nie chcą zniesienia stanów wyjątkowych.

«Przecież — pisze «Riecz» — ciągłe ich prolongowanie opiera się na raportach władz miejscowych, które oznajmiają, że bez stanów wyjątkowych nie mogą sobie dać rady.

Zastosujmyż do tych raportów poglądy p. Kryżanowskiego.

«Odrazu staje się jasnem, że jeżeli w sprawie chełmskiej, kiedy chodziło o zmniejszenie terytoryalne, gubernatorowie kręcili, ażeby tego zmniejszenia uniknąć, to jakże silne powinny być ich pobudki, kiedy chcą ich pozbawić mocnego wina nieograniczonych pełnomocnictw i pozostawić o chlebie i wodzie praw normalnych, o których oni zupełnie zapomnieli. Jeżeli zasady rządów państwowych sprowadzają się do stwierdzenia, że nikt sobie samemu nie jest wrogiem, tedy jakże można wymagać od nich takiego zaparcia się siebie?»

(j).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ «Rusk. Słowo» wysłało do Gorkija telegram z zapytaniem, czy rzeczywiście jest on wykluczony z partyi. Gorkij odpowiedział telegraficznie, że nic o tem nie wie.

Posłowie socyal-demokraci zaprzeczają pogłoskom o wykluczeniu Gorkija.

⊙ Leo Mechelin nadsyła do redakcyi «Rieczi» list, w którym odpowiada na insynuacye «Goł. Prawdy», dotyczące rzekomych stosunków Mechelina z Japonią. Zaznacza więc Mechelin, że jednego tylko japończyka zna — jest nim ambasador japoński w Petersburgu, z którym raz kilka minut rozmawiał na balu. Otóż w trakcie tej rozmowy żadnego sojuszu fińsko-japońskiego nie zawarto.

⊙ Japończycy robią starania w Petersburgu o założenie rosyjsko japońskiej izby handlowej.

⊙ Pragnienie rządu rosyjskiego dokonania zmian w taryfie celnej w Finlandyi spotkało na swej drodze przeszkody dyplomatyczne.

Niemcy przypomniały rządowi, że są zainteresowane w zachowaniu taryfy istniejącej, bowiem handel ich z Finlandyą wzrósł w ostatnich czasach o 75 proc., a na podstawie zawartego traktatu handlowego, wszelka zmiana powinna być poprzedzona zawiadomieniem o dwa lata wcześniej.

⊙ Dwaj bracia włościanie, zamieszkujący w Odesie, Karol i Johan Münichowie, dochodzą obecnie swych praw spadkowych do sukcesyi po znanym feldmarszałku Münichu, który w swoim czasie złożył w banku londyńskim znaczną sumę, wzrosłą dziś do 100 tysięcy rubli.

⊙ Główny inspektorat lekarski opracował projekt przepisów, jakim podlegać mają domy mieszkalne w miastach.

Ważniejsze punkty przepisów są następujące.

Nowe domy mieszkalne powinny zajmować nie więcej, niż połowę gruntu danego właściciela. Wysokość ich nie powinna przenosić szerokości ulicy. Muszą być dobrze przewietrzane i oświetlane i posiadać kanalizacyę i wodociąg.

Każdy pokój odnajmowany ma mieć nie mniej, niż 18 arsz. kwadr. wielkości i 4 arszyny wysokości. W takim pokoju może mieszkać tylko jeden lokator. W pokojach dla kilku lokatorów na każdego powinno przypadać nie mniej, niż 2 sążnie kubiczne powietrza.

We wszystkich nowych budynkach okna nie mogą wychodzić na ścianę lub dziedziniec kryty. W suterenach nie wolno urządzać mieszkań. W dawnych domach można mieszkać tylko w takich suterenach, które są zagłębione w ziemi nie więcej, niż na 1 i pół arszyna.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Hakata odeska.** Niedawno w Odesie miał miejsce dziwny wypadek, który do dziś szeroko jest komentowany w odeskiej kolonii polskiej. Pani C. K. zaszła do znanej firmy «Dubinin» po sprawunki i, po zakupie potrzebnych rzeczy, chciała pomówić ze swoim mieszkaniem.

Ku zdziwieniu zabroniono jej mówić przez telefon po polsku, powołując się na właścicieli firmy, którzy wydali to dzikie rozporządzenie.

Wypadek ten dziwnie przypomina stosunek prusaków do polaków z pod zaboru pruskiego.

— **Sprawa sądu sierocego.** Radomyska rada miejska przed niedawnym czasem wszczęła starania u władz gubernialnych, aby wydatki na utrzymanie miejscowego sądu sierocego pokrywane były z funduszów skarbowych. Obecnie sprawa ta została przedstawiona generał gubernatorowi kijowskiemu. Trudno jednak oczekiwać decyzyi przychylnej, gdyż władze administracyjne uważają prośbę powyższą miasta Radomyśla za pozbawioną jakiejkolwiek prawnej podstawy.

Obyczaje zjazdu sędziów pokoju.

Doroczne sprawozdanie komitetu porady prawnej adwokatów przysięgłych kijowskiej izby sądowej zawiera sprawę adwokata przysięgłego Z. Znajdujemy tam dane, wymownie charakteryzujące stosunki, jakie panują w wydziale karnym kijowskiego zjazdu sędziów pokoju.

Historya tej sprawy jest następująca.

1 grudnia 1906 r. zjazd kijowski sędziów pokoju przesłał sądowi okręgowemu kopię protokółu posiedzenia z dnia 3 stycznia 1908 r. w sprawie p. Lidii B. dla oceny postępowania adwokata przysięgłego Z. Wspomniany protokół inkryminował p. Z. „wyzywające zachowanie się", jakoteż rozmawianie z prezesem w tonie podnie- podniesionym i t. d.

Zainterpelowany przez sąd okręgowy p. Z. złożył następujące wyjaśnienie.

„Już od szeregu lat stan rzeczy w karnym wydziale kijowskiego zjazdu sędziów pokoju dzięki postępowaniu prezesa zjazdu p. Chojnackiego z adwokatami i publicznością jest nienormalny. Posiedzenia sądu pod przewodnictwem p. Chojnackiego są stałem naigrawaniem się z publiczności, adwokatury, świadków i stron. Krzyk p. Chojnackiego w dni, kiedy on przewodniczy w karnym wydziale zjazdu, rozlega się po sali posiedzeń. Lekceważenie dla stron i adwokatów, niechęć do wysłuchania kogokolwiek doszły u p. Chojnackiego do ostatnich granic. Adwokaci przysięgli unikają pokazywania się w zjeździe, gdy przewodniczy w nim p. Chojnacki.

Adwokat E. I. B., u którego Z. był pomocnikiem, chcąc uzyskać spełnienie słusznych żądań, jako obrońcy, i spotykając się z ciągłą niegrzecznością p. Chojnackiego, miał z tym ostatnim szereg starć, które wpłynęły na zaostrzenie stosunków między nimi.

W dn. 3 listopada żona adwokata B. stawała w zjeździe w charakterze podsądnej. P. Z. był jej obrońcą. Sam wypadek, który wywołał oskarżenie policyi, był dowodem samowoli tej ostatniej. P. Z., przyszedłszy do zjazdu, trafił na przewodniczenie p. Chojnackiego, który od pierwszej chwili prowadził sprawę w tonie podniesionym. Pierwsze słowa adwokata spotkały się z krzykiem p. Chojnackiego. Adwokat wniósł do zjazdu podanie o wezwanie i zbadanie męża p. Lidyi B. adwokata E. B., który był świadkiem inkryminowanego jej postępku. W odpowiedzi na to żądanie, nie naradzając się z sędziami, p. Chojnacki oświadczył, krzycząc, że on odmawia spełnienia prośby. Oświadczywszy, że prosił on zjazd sędziów pokoju, a nie p. Chojnackiego, jako prezesa, p. Z. poprosił o wniesienie swej prośby i odmowy do protokółu. P. Chojnacki zaczął jeszcze bardziej się irytować i krzyczeć, oświadczając, że nie zamierza spełnić jego żądań.

Wtedy p. Z. powiedział, że nie może wyjść z sali, dopóki jego słuszne żądanie nie zostanie spełnione lub nie będzie wniesiona do protokółu odmowa p. Chojnackiego. P. Chojnacki wtedy, naradziwszy się z sędziami, ogłosił, że wszystkie prośby zostaną wniesione do protokółu. Sprawę odłożono, lecz p. Chojnacki się nie uspokoił i głośno i niegrzecznie krzyknął do p. Z., rozkazując mu usiąść.

Uważając, że i ton p. Chojnackiego i sam rozkaz w podobnej formie są nie na miejscu i bezprawne i w dodatku, że nie on je spowodował, p. Z. odparł, że woli stać. Po paru sekundach p. Z. wyszedł z sali, nie naruszając porządku".

Komitet adwokacki uznał, że p. Z. postępowaniem swem nie przekroczył swych zawodowych obowiązków i uznał tłómaczenia p. Z. za zasługujące na uwzględnienie. Rzecz charakterystyczna, że ogólne zebranie sądu okręgowego pominęło w tej sprawie uchwałę nieomal identyczną. Rzuca to światło charakterystyczne na obyczaje prezesa karnego wydziału kijowskiego zjazdu sędziów pokoju. Nie po raz pierwszy słyszymy utyskiwania podobnego rodzaju ze strony adwokatów przysięgłych i ich pomocników. Opinia komitetu i wyrok ogólnego zebrania sądu w sprawie p. Z. uzupełnia niejako obraz panujących w zjeździe stosunków.

Sniadanie niemieckiego następcy tronu.

—)oo(—

Zegar w pokoju jadalnym w pałacu w Poczdamie wybił dwunastą. Księżna następczyni tronu usiadła na małej sofce z jedną z dam dworu i dwoma swymi synami i czeka na przyjście małżonka. W głębi sali jadalnej stoi czterech lokai w liberyi, jednakowego wzrostu, jednakowo wygolonych i jednakowo apatycznie na świat patrzących. Cisza panuje zupełna. Wszyscy czekają, aż książę następca tronu przyjdzie. Mija kwadrans, a jego niema, mija pół godziny, a jego coraz więcej niema. Apetyt może nie bardzo męczy księżnę i jej synów, ale zato niepokój coraz ją bardziej ogarnia. Minęła już pierwsza, a jego niema. Nakoniec przyszedł.

— Przepraszam cię, moja droga, żem się spóźnił i panią także. Jak się macie chłopcy? (Pocałował żonę w rękę, a chłopców w czoło). — Zatrzymał mnie Zeppelin. Nie masz pojęcia, jakie zajmujące były dzisiaj wzloty!

Siadają do stołu, a książę mówi dalej:

— Próbowałem już sam kierować motorem. Zeppelin stał tylko obok i przypatrywał się.

W tej chwili książę podnosi oczy i spostrzega chmurę gradową na obliczu żony.

— Co ci jest, moja droga? — pyta — czyś niezdrowa?

— Jeszcze nie. Nie jest przyjemną rzeczą czytać co dzień takie admonicye.

I mówiąc to, podaje mężowi ostatni numer dziennika «Reichsbote», w którym czerwonym ołówkiem zakreślony jest następujący entrefilet:

«Setki listów otrzymuje codziennie nasza redakcya pełnych gorącej prośby do następcy tronu, aby już raz przecie porzucił swoje awanturnicze wycieczki, niebezpieczne dla każdego człowieka i zupełnie niewłaściwe dla ludzi żonatych i dzietnych, a tem niewłaściwszo dla człowieka, który będzie nosił kiedyś koronę cesarską na swojem czole. Jeśliby on się stał kiedyś pastwą jakiegoś wypadku, połamał sobie ręce lub nogi, to następstwa tego odbiłyby się nietylko na jego rodzinie, ale na całem państwie. To też żywimy niezłomną nadzieję, że nasz następca tronu usłucha gorącej prośby całego narodu i odtąd już nie praktycznie, ale tylko teoretycznie, tylko naukowo, będzie popierał aeronautykę».

Książę przeczytał, złożył dziennik i oddał żonie, a sam zajął się namiętnie jedzeniem. Księżna prawie nic nie je i patrzy tylko błagalnie w jego twarz. On zaś udaje, że już przynajmniej od trzech tygodni nic nie jadł i zajada z wilczym apetytem. Żonie zaś swej nic nie odpowiada, bo wie dobrze, iż autorem tego artykułu jest właśnie ona.

Mały fejleton.

Bywa tak...

Jak tylko potrzeba wstrzymać pęd „reform", a taka potrzeba po każdorazowem uchwaleniu reform systematycznie się zjawia — zakładanie hamulca zaczyna się zawsze w Warszawie...

Ile razy „już można" z drogi wolnościowej się cofnąć, panowie Puryszkiewicze i Du-

browiny (dzisiejsi i dawniejsi) zawsze i stale na polskim wózku „zawracać" zwykli.

A potem wózek się toczy...

Zabiera z sobą żydów, zawadza o Kaukaz i wjeżdża do Helsingforsu...

I przestaje ów wózek być wózkiem, a staje się przedwolnościowym omnibusem...

I przestaje być polskim, bo go obficie inorodcami wszelkiego gatunku wypychają...

— — — — —

Stąd nowe przysłowie:

— Ściel sobie, jak chcesz, a wyśpi się—...Paryszkiewicz...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 22 (5) Cecylii P. M. Marka i Stefanii M. m.
Jutro 23 (6) Klemensa P. M.

Wschód słońca godz. 7 m. 45
Zachód słońca godz. 3 m. 56.
Długość dnia godz. 8 m. 11.

— **W sprawie nowego kościoła.** Komitet budowy kościoła św. Mikołaja wystosował dn. 19 listopada r. b. do księdza biskupa K. Niedziałkowskiego pismo następującej treści:

Jaśnie Wielmożny Pasterzu!

Komitet budowy w mieście Kijowie rzymsko-katolickiego kościoła pod wezwaniem S-go Mikołaja wraz z proboszczem kościoła pod wezwaniem S-go Aleksandra, księdzem Kazimierzem Stawińskim, obejrzawszy we wszelkich szczegółach nowobudujący się kościół, przyszedł do przekonania, że roboty ku wykończeniu tego domu Bożego tak dalece postąpiły, iż możliwem jest wprowadzenie nabożeństwa.

Komitet ma zaszczyt zawiadomić o tem Waszą Ekscelencyę i najpokorniej upraszać o wydanie Pasterskiego rozporządzenia w celu wprowadzenia nabożeństwa w nowopowstającej świątyni Pańskiej.

Z najgłębszą czcią i poszanowaniem Jaśnie Wielmożnego Pasterza najniżsi słudzy

Komitet budowy
Prezes komitetu *L. Jankowski*
Wice-prezes komitetu *W. Oltarzewski*
Członek komitetu *Józefat Andrzejowski.*

Wobec tego, że jak to podawaliśmy w onegdajszym numerze, poświęcenie nowego kościoła oczekiwane jest w d. 6 grudnia r. b. Akcya wydelegowała jednego ze współpracowników dla obejrzenia świątyni. Roboty gruntowne przy budowie są już ukończone. Wnętrze kościoła i dziedziniec uprzątnięte. Pierwsze drzwi, prowadzące z dziedzińca, dębowe, są już zawieszone, wszystkie inne—tymczasowe z desek. Zamiast posadzki tymczasem jest tylko podkład betonowy, wszystkie stopnie tymczasem ułożone z cegieł. W głębi *presbiteryum* na szarem tle bieleją figury—w tych dniach ma stanąć wśród nich dębowy ołtarz wielki w stylu gotyckim, roboty p. Kimajera. Zamiast ławek tymczasem będą ustawione krzesła, zamiast ambony—improwizowane [illegible] z przednich filarów [illegible] wszystkie niezbędne aparaty kościelne.— W chwili obecnej prowadzone są roboty przy umocowaniu dzwonu, który z powodu spaczenia się belek musiano na nowo przewieszać.

Na ogół mówiąc, wnioskować z tego pobieżnego opisu, świątyni brakuje jeszcze bardzo wiele do tego, aby utworzyła się całość, harmonizująca z imponującym pod względem czystości stylu, jakiego artyzmu wykonania gmachem świątyni. Na to jednak, aby odpowiedziała ona najpierwszym zadaniom—zaspokoiła potrzeby duchowe swych przyszłych parafian, jest aż nadto dosyć. I nie wątpimy, że skoro w tych majestatycznych, choć pustych murach rozlegnie się głos księdza, odprawiającego nabożeństwo, skoro świątynia przygarnie pod swe sklepienia tysiące parafian, wówczas znajdą się środki i na ołtarze, i na organy, i na całe urządzenie, w zupełności odpowiadające powadze przybytku Pańskiego.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Prezes Zarządu prosi nas o zawiadomienie: 1) iż z powodu walnego Zgromadzenia członków we wtorek (24) nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Towarz. (członków i kandydatów) odbędzie się w poniedziałek o godz. 8 wiecz., to jest dn. 23 listopada; 2) we wtorek dnia 24 b. m., jak zwykle o g. 11 zrana, odbędzie się zebranie pań Kuratorek i Kuratorów zaś 3) o godz. 8 wieczorem dnia 24 listopada w klubie „Ogniwo" odbędzie się nadzwyczajne Walne Zebranie członków Towarz. dobroczynności.

— **Walne zebranie.** Dziś w lokalu P. T. G. o god. 7 i pół wieczorem ma się odbyć nadzwyczajne walne zgromadzenie członków polskiego T-wa gimnastycznego. W razie niestawienia się wymaganej przez prawo ilości członków, następujące zebranie odbędzie się d. 6 grudnia o godzinie 4-tej po południu.

— **Zebranie oddziałów Związku oficyalistów rolnych,** zapowiedziane na wczoraj nie doszło do skutku z powodu zbyt małej ilości członków i dlatego odbędzie się dziś o g. 12-ej w południe w lokalu Biura centralnego (Kreszczatyk 42 m. 29).

— **Z ruchu pedagogicznego.** Przy sekcyi pedagogicznej Koła kobiet polskich powstało kółko nauczycielek. Odbyło już ono 4 zebrania, na których były poruszane kwestye szkolno-dziecięce — charakteru ekonomicznego oraz kwestye pedagogiczne, jak to rozmaitych systemów wychowania, najnowszych prądów i kierunków w kształceniu dzieci i t. d.

Dla utworzenia łączności między kółkiem a publicznością zainteresowaną w wychowaniu dzieci, zorganizowano 3 razy tygodniowo, w poniedziałki, środy i piątki, od god. 3—4 przy biurze Koła kobiet dyżury, w czasie których osobom zwracającym się będą udzielane wskazówki i porady co do systemu wychowania, który należy w danym razie stosować, co do wyboru szkoły, podręczników i t. d. Na to ostatnie kółko szczególnie zwróciło swą uwagę.

Oprócz tego kółko wzięło na siebie rolę pośrednika między nauczycielkami i rodzicami—wyszukując posady i polecając wykwalifikowane wychowawczynie i nauczycielki.

— **Sieć telefoniczna.** Jak to już podawaliśmy swego czasu, komitet ziemski gub. kijowskiej postanowił rozpocząć starania o pozwolenie na urządzenie w gub. sieci telefonicznej. Układając ten projekt, zarząd ziemski wychodził z założenia, że rozwój sieci powinien odbywać się stopniowo, poczynając od głównych linii, łączących powiaty między sobą i z miastem gubernialnem. To ma być zaczątkiem późniejszych powiatowych sieci.

Projektowana sieć łączyć ma miasto Kijów, 11 miast powiatowych i 84 miasteczek gub. kijowskiej: Do sieci włączono 59 gmin, 29 posterunków policyjnych i 26 lekarskich. Ogólna przestrzeń sieci 1570 wiorst.

Stacye telefoniczne projektowane są w następujących miejscowościach: I rzędu — Biała Cerkiew—główny węzeł sieci, następnie Kijów, Berdyczów, Humań, Skwira, Taraszcza, Kaniów, Czerkasy. II-go rzędu: Radomyśl, Zwinogródka, Czehryń, Lipowiec, Bogusław, Wasylków, Smiła. III-rzędu — Brusiłów, Fastów, Grebionki, Rużyn, Pohrebysze, Ilińce, Mańkówka, Koszewata, Medwin, Łysianka, Trypole, Rzyszczów, Macedony, Stepańce, Moszny, Truszowce, Kamionka, Talne, Monasterzyska, Koziatyn, Makarów, Samhorodek, Stawiszcze, Krasiłówka.

Sieć powyższa ma służyć i do prywatnego użytku. Wolno będzie do niej przyłączać się abonentom, korzystać z niej prywatnym osobom, oprócz tego będą przyjmowane i doręczane telefonogramy. Na każdej ziemskiej stacyi telefonicznej będzie posłaniec, zadaniem którego będzie wzywanie do telefonu żądanej osoby. W ten sposób abonenci zyskają możność rozmawiania nietylko z abonentami, posiadającymi telefon, lecz i innemi osobami.

— **Nowy komitet adwokatów przysięgłych.** Onegdaj w lokalu sądu okręgowego odbyło się ogólne zebranie adwokatów przysięgłych okręgu kijowskiej izby sądowej. Po zatwierdzeniu sprawozdania komitetu przeprowadzono nowe wybory. Do składu nowego komitetu weszli: prezes J. Dynowski, wice prezes A. Goldenweiser, członkowie komitetu: J. Goldenweiser, A. Jakuszewski, W. Wojtkiewicz—Pawłowicz, M. Mazor, J. Malutin, J. Pereświet-Sołtan, H. Wilczyński, K. Wasiuchnow, T. Popow. Na kandydatów wybrano S. Drelinga, D. Chojeckiego i S. Krupnowa.

Oprócz tego na członka konsultacyi adwokatów został obrany pomocnik adwokata L. Feldser.

— **Unormowanie dnia roboczego.** Gubernator kijowski zatwierdził zmodyfikowane postanowienie obowiązujące rady miejskiej o normalnym wypoczynku pracujących w zakładach handlowych, składach i kantorach.

— **Handel w święta.** Wobec uchwały rady miejskiej, zezwalającej na handel produktami spożywczymi i kolonialnymi w niedziele i święta, właściciele sklepów spożywczych i kolonialnych wyjednali u naczelnika gubernii pozwolenie, aby uchwała ta była stosowana od dnia dzisiejszego, nie zaś od chwili ogłoszenia jej w „Wiadomościach gubernialnych".

— **Café-Chantant's.** Według zmienionego postanowienia obowiązującego kijowskiej rady miejskiej, obecnie handel w restauracyach pierwszorzędnych i Café-Chantant'ach może trwać do godziny 3 w nocy, nie zaś do 2, jak było dotąd. Przedstawienia w chantant'ach mogą kończyć się o godz. 1 w nocy, nie zaś jak dotychczas o godzinie 12.

TEATR I MUZYKA.

Teatr polski.

Dziś na scenie „Ogniwa" ujrzymy po raz pierwszy dowcipną i wesołą „Zazdrośnicę" Al. Bissona.

Jest to jedyna okazya do ujrzenia tej wielce zabawnej sztuki, gdyż „Zazdrośnica" ukaże się raz tylko, by ustąpić miejsca nastrojowemu „Cieniowi" W. Feldmana.

Obsada „Zazdrośnicy" składa się z pp. Wnorowskiej, Jerzyńskiego, Wojciechowskiego i in.

Występ p. Michaliny Łaskiej.

W poniedziałek 30 b. m. będziemy mieli rzadką okazyę ujrzenia na scenie kijowskiej znakomitej artystki p. Michaliny Łaskiej w otoczeniu naszych „Miłośników". Będzie to przedstawienie na korzyść „Polskiego T-wa Kolonii letnich". Odegrana zostanie popularna sztuka Engla „Bez mężczyzn", którą dawano w Warszawie 120 razy, a zawsze z powodzeniem.

KRONIKA POLSKA.

— **Z Towarzystwa Naukowego.** Dnia 14-m b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie komisyi antropologicznej przy wydziale II m Towarzystwa Naukowego warszawskiego, na którem po załatwieniu spraw bieżących, wysłuchano zawiadomienia p. Stołyhwy o postępach w wypracowaniu instrukcyi antropologicznej oraz o rozpoczęciu przygotowań do opracowania instrukcyi etnograficznej, które zostało powierzone p. Hupce. Następnie wysłuchano przedstawionych przez p. Majewskiego a) referatu ks. A. Chotyńskiego o poszukiwaniach przedhistorycznych w Dratowie i Wrzelowie w Lubelskiem i b) wiadomości o cmentarzysku i korhanach pod Włocławkiem.

— **«Nietykalność osobista» w Warszawie.** We czwartek o godz. 2-ej w nocy do mieszkania p. Józefa Błeszyńskiego, b. obywatela ziemskiego w Warszawie, wkroczyła policya z cywilnym agentem wydziału ochrany i po godzinnej szczegółowej rewizyi mieszkania aresztowała 13-letnią córkę jego, Halinę Błeszyńską, uczenicę kl. IV z pensyi p. Kowalewskiej.

Pomimo trudności ze strony policyi, p. Błeszyński nie puścił córki samej, lecz udał się wraz z nią do cyrkułu VIII, w którym zatrzymano ich od godz. 3 w nocy do godz. 10 zrana, poczem przewieziono do wydziału ochrany w ratuszu. Tu po dwugodzinnem oczekiwaniu aresztowanej zapytano, czy należy do jakiegoś kółka, a gdy odpowiedziała przecząco, uwolniono przestraszone całonocnym niepokojem i więzieniem w cyrkule dziecko natychmiast bez podania jakichkolwiek motywów.

Jednocześnie tejże nocy, w podobnych warunkach, aresztowano grono młodzieży w wieku szkolnym.

— **Warsz. T-wo naukowe.** Warsz. T-wo naukowe ogłosiło sprawozdanie ze stanu i działalności swej za rok ubiegły: odbyło się mianowicie 9 posiedzeń wydziału I go (językoznawstwa i literatury), 14 — II-go (nauk human., historyi i filozofii) i 9 — III-go (nauk matematyczno-przyrodniczych).

Do składu członków należy 86 osób, które, w imieniu własnem lub osób nie należących do T-wa, wygłosiły ogółem 75 komunikatów; prócz tego były czynne komisye: językowa, antropologiczna, historyczna i meteorologiczna.

Szczegółowo komunikaty streszczane są «Sprawozdaniach T-wa», które drukowane są nietylko w polskim, ale i w obcych językach, aby dorobek naukowy polski stał się wiadomym ogółowi uczonych i cząstką nauki wszechświatowej.

Niezmiernie poważne badania naukowe uczonych polskich (choć pracują samodzielnie, bez żadnej pomocy z zewnątrz, bez współudziału wyższej uczelni) dowodzą żywotności ducha naszego, znajdują coraz szersze znaczenie w świecie naukowym za granicą i coraz większe uznanie wśród własnego społeczeństwa.

A wyrazem tego uznania są duże darowizny (jak np. 10,000, zebrane przez ks. Czartoryskiego, dla uczczenia pamięci Adama hr. Krasińskiego) i zapisy. Te ostatnie bez wątpienia wzrosną znacznie stopniowo, boć warszawskie T-wo naukowe, jako najpoważniejsza instytucya nakowa, odpowiadająca zagranicznym akademiom umiejętności, liczyć może na całe społeczeństwo, w którem prowadzi tak zaszczytną i wysoką działalność naukową.

Z giełdy cukrowej.

W ostatnich dniach na rynku miejscowym nie było wielkiego ożywienia. Zapotrzebowanie ze strony spekulantów prywatnych minimalne. Rafinerzy nabywali kryształ w niewielkich partyach, nie wykazując szczególnego zainteresowania do tranzakcyi na kryształ gotowy. Na Zadnieprzu ceny mocne, dzięki zapotrzebowaniu rafinerów, przewyższającemu zaofiarowanie. Przeciwnie, na stacyach kolei Południowo-Zachodnich zaofiarowanie ze strony cukrowni znacznie przewyższa zapotrzebowanie. Komisya notowań na ostatniem posiedzeniu zarejestrowała następujące znaczniejsze tranzakcye:

1) 40,000 pudów, stacye Trościaniec i Kirnasówka, po 4 rb. 15 kop. na grudzień-styczeń hr. Sobański—J. Kojfmanowi);

2) 50,000 pudów, stacya Siemki, po 4 rb. 8 kop., natychmiast (cukrownia Uładowiecka—moskiewskiej filii banku międzynarodowego);

3) 5,400 pudów, stacya Monasterzyska, na listopad, po 4 rb. (towarzystwo Cybulowieckie — A. Łukackiemu).

Swiadectwa cesyjne:

4) 8,750 pudów po $17^1/_2$ kop. na grudzień (Natanson i synowie—kijowskiemu bankowi prywatnemu);

5) 10,000 pudów po $17^1/_2$ kop. na grudzień (kijowski bank prywatny—towarzystwu Dżuryńskiemu);

6) 100,000 pudów po 45 kop., na grudzień-luty (J. Hepner—M. Zaksowi);

7) 50,000 pudów po 45 kop., na grudzień-luty (kijowski bank prywatny—M. Zaksowi).

Uwaga. Oznaczoną w biuletynie z dnia 15 listopada tranzakcyę: na 50,000 pudów świadectw cesyjnych na grudzień po 20 kop. za pud., należy uważać: na styczeń i luty 1910 r. (towarzystwo Guiewańskie—M. Zaksowi).

Ostatnie wiadomości.

Na zachodniej granicy. Dowiadujemy się, że na zachodniej granicy ma być wzniesiona silna twierdza, któraby mogła zastąpić znoszone w najbliższej przyszłości twierdze w Warszawie Iwangrodzie i Zegrzu. Za silną twierdzę uważany jest Brześć-Litewski.

Przeciw lordom. Zarząd związku robotników angielskich uznał jednogłośnie postępowanie lordów za zagrażające wolności narodowej i uchwalił domagać się zupełnego zniesienia izby wyższej.

Odmowa. Posłowie Kulerski i Brejski nie przyjęli propozycyi Koła, aby objęli stanowisko wyższego sekretarza w prezydyum parlamentu. Zgodził się przyjąć mandat poseł Napieralski, przeciwko któremu oponują konserwatyści, uważając go za zbyt radykalnego.

Zajście w parlamencie. W izbie deputowanych w Brukseli podczas głosowania nad projektem prawa o służbie wojskowej doszło do burzliwych zajść, a nawet do bójek wśród deputowanych. Jeden z dziennikarzy, pod wrażeniem tej bójki, padł w loży, rażony apopleksyą. Izba, po uspokojeniu się, przyjęła prawo 104 głosami przeciw 49.

Epidemia trucicielska. Po wypadkach trucicielstwa w Austryi i Francyi zdarzył się w Hamburgu wypadek identyczny. W szpitalu obłąkanych po zjedzeniu ryżu ciężko zachorowało z objawami otrucia zbiorowego 547 chorych. Z nich dotychczas zmarły dwie osoby. Rodzi się podejrzenie, iż jest to czyn zbrodniczy. Śledztwo w toku. Osoba sprawcy niewiadoma, jak również i pobudki czynu.

Mowa tronowa Wilhelma. Mowa tronowa cesarza niemieckiego została przyjęta przychylnie przez opinię włoską. Wogóle w opinii włoskiej nastąpił silny zwrot na korzyść trójprzymierza. Tak samo prasa francuska omawia z zadowoleniem mowę tronową.

Czarnogóra i Austrya. „Cet. Wiest." występuje nagle w nadzwyczaj ostrym tonie przeciw Austryi i to w myśl wywodów Czarykowa. Dziennik ten oświadcza, że aneksya Bośnii i Hercegowiny nie jest wcale załatwioną, jak to sobie w Austryi przedstawiają. Austrya będzie musiała z bronią w ręku bronić Bośnii i Hercegowiny, albo zapłacić za ten rabunek swoją egzystencyą.

Udaremniony zamach. Wykryto w New-Yorku spisek na miliardera Rockfellera. Bandyci zamierzali porwać go i uprowadzić, aby następnie wymusić od niego wielki okup. Policya zarządziła szereg środków ostrożności w celu ochrony Rockfellera.

Podoficer truciciel. Sprawa usiłowania otrucia 80 huzarów w Verdun jeszcze wciąż zajmuje żywo cały Paryż. Dzienniki donoszą, że podoficer Faraco przebywał często w złem towarzystwie. Odbyło się pod kierunkiem pułkownika drugie przesłuchanie aresztowanego. Faraco złożył obszerne zeznanie. W celi, w której jest uwięziony, zarządzono ścisły dozór, gdyż istnieje podejrzenie, że Faraco obmyśla plan odebrania sobie życia.

Z Verdun donoszą: Aresztowany podoficer Faraco zeznał w śledztwie, że wsypując kwas pruski do zupy, przeznaczonej dla szeregowców, chciał tylko zażartować i zdumiał się, kiedy mu powiedziano o następstwach spożycia zatrutej zupy. To tłomaczenie się Faraca wiary nie znajduje. Okazało się, że ochotnik, od którego Faraco wyłudził 200 franków, w ostatnich dniach natarczywie upominał się o zwrot długu i groził mu skargą do komendanta.

Zamach na oficerów. Komendant dywizyi w Lincu otrzymał list anonimowy, zapewniający, że porucznik Hofrichter jest niewinny, i że rzeczywistym sprawcą zamachu na oficerów sztabu jeneralnego jest jeden z członków rodziny cesarskiej. Z powodu rzucenia takiego podejrzenia na członka rodziny panującej, dyrekcya policyi ogłosiła odezwę, wzywającą do udzielenia jej pomocy w wyśledzeniu autora listu.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Język w szkołach.

Petersburg.—W szkołach nierosyjskich uznano za możliwe wprowadzić, jako język wykładowy, język polski, niemiecki, łotewski, estoński, ormiański, gruziński i tatarski w razie, jeśli znajdzie się 50 dzieci tej narodowości w szkole.

Zawalenie się fabryki.

Łódź. — W Nowym Rokiciu pod Łodzią runął gmach nowobudowanej fabryki betonowej Artura Meistra. Dach betonowy zdruzgotał ściany. Zabitych dwóch robotników i dziesięciu ciężko rannych.

Wystawa T-wa Sztuk Pięknych.

Warszawa. — Otwarto doroczną wystawę Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych przy udziale 140 artystów.

Wystawa awiatyczna.

Warszawa. — Czesław Tański, malarz-awiator, otworzył pierwszą wystawę awiatyczną.

W sprawie Chełmszczyzny.

Petersburg. — W związku ze sprawą wyodrębnienia Chełmszczyzny do Warszawy delegowano urzędnika dla zebrania dodatkowych materyałów.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Guczkow zaprzecza, aby głosowanie ostatnie w sprawie noweli o nietykalności osobistej stanowić miało porażkę październikowców; a to dlatego, że do nowej komisyi będą mogli wejść członkowie komisyi sądowej.

Bałaszew oświadczył, że nacyonaliści głosowali przeciwko oddaniu projektu prawa o nietykalności osobistej do komisyi sądowej, aby w ten sposób nie podkreślić nieudolności dotychczasowej komisyi nietykalności osobistej.

Petersburg. — W komisyi nietykalności osobistej prawica i nacyonaliści otrzymają 8 miejsc, październikowcy 6, opozycya 8. — Koło Polskie będzie reprezentował Dymsza. Prezesem komisyi ma być obrany br. Meyendorf.

Petersburg.—W „Ziemszczyźnie" wydrukowano koniec onegdajszej przemowy Markowa, między innemi przytoczony jest następujący zwrot: „strzeżcie się, ziejący jadem nienawiści inorodcy, wkrótce bowiem powstanie wielka Roś, a wówczas nie ujdą cało zdrajcy".

Protest prawicy.

Petersburg. — Posłowie z prawicy złożyli na ręce Chomiakowa protest przeciw przekształceniu konwentu seniorów w instytucyę o charakterze bezapelacyjnie decydującym, autorowie protestu oświadczają, iż nie będą brali udziału w konwencie.

Różne.

Petersburg. — W Nowogrodzie 8 klasista podczas lekcyi zbił dyrektora tak dotkliwie, że ten utracił przytomność.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Wilno.—W obecności delegatów T-wa wzajemności słowiańskiej Lewszina i Komarowa odbyło się otwarcie filii wileńskiej, Lewszin, który przewodniczył zebraniu, odczytał referat o ruchu narodowym w IX wieku i o celach wzajemności słowiańskiej; Komarow odczytał referat o sokolstwie; organizator filii wileńskiej T-wa, Kohn—o celach i zadaniach T-wa, oraz prezes T-wa białoruskiego, Sołoniewicz—o kwestyi białoruskiej. Otrzymano szereg telegramów. Odbyła się uczta.

Warszawa. — Przy centralnem Towarzystwie rolniczem ma być zorganizowana sekcya leśna, mająca za zadanie rozpowszechnienie w kraju prawidłowej gospodarki leśnej, uregulowanie serwitutów, wprowadzenie statystyki leśnej i organizacyę straży leśnej w majątkach prywatnych.

Moskwa. — Zjazd myśliwski odrzucił wniosek tępienia psów włóczęgów i trzymania na uwięzi psów domowych. Uznano za niezbędne zaprowadzenie podatku od psów. Zjazd uchwalił, iż właściciel psa uganiającego się za zwierzyną na cudzych gruntach, płaci karę.

Petersburg. — W ciągu tygodnia zaregestrowano wypadki cholery: w Baku, Mikołajewsku i w Jałcie.

Sachalin. Parostatek „Prosper", wynajęty przez flotę ochotniczą dn. 21 listopada o godz. 5 rano został nagle ścięśnięty przez kry lodowe i wyrzucony na rafy skaliste „Trzej bracia", znajdujące się w pobliżu portu aleksandryjskiego. Pasażerów i pocztę przewieziono po lodzie. Komunikacya z brzegiem wskutek dopływu została przerwana.

Tyflis. Wieczorem na ulicy Madalewskiej trzej zbrojni strzelali do jakiegoś przechodnia, następnie usiłowali umknąć przed stójkowymi. Przyparci do muru w ciągu dwóch godzin ostrzeliwali z mauzerów oddział policyantów z policmajstrem na czele. Podczas utarczki raniono prystawa Daszkowa i 1 stójkowego. Złoczyńców zabito. W agonii wyznali oni, że przybyli do Tyflisu z zamiarem wykonania szeregu aktów terorystycznych, oraz że zamordowali w Elizawetpolu naczelnika powiatu Awaliani, rotmistrza żandarmeryi i innych urzędników administracyi.

Łódź.—Otwarta została wystawa antyalkoholiczna, urządzona przez towarzystwo hygieniczne. Wystawa trwać będzie 4 tygodnie. Na wystawie znajdują się okazy krajowe i zagraniczne.

Mińsk.—W borysowskim urzędzie skarbowym przy przyjmowaniu pieniędzy spostrzeżono banknot 500-rublowy, skradziony w liczbie innych banknotów 13 czerwca 1907 roku w Tyflisie.

Rybińsk.—Spaliła się restauracya „Eldorado" wraz z całem urządzeniem. Od iskier wszczął się pożar w dzwonicy sąsiedniego soboru. Straty wynoszą 50,000 rubli.

Petersburg.—Z powodu naznaczenia na dzień 10 stycznia w wielu ziemstwach posiedzeń gubernialnych, wszechrosyjski zjazd przedstawicieli przemysłu rybnego zwołany został na dzień 27 stycznia zamiast na dzień 10 stycznia.

Berlin.—Parlament zaczął rozpatrywać umowę handlową z Portugalią. Mówcy wszystkich partyi wypowiadali się przeciw zatwierdzeniu umowy. Dalszy ciąg rozpraw wyznaczono na 23 listopada.

Madryt.—Z Melilli donoszą, że wszyscy przywódcy plemion z Benisikara poddali się.

Kopenhaga. Zmarła wskutek influenzy księżniczka Marya, małżonka księcia Waldemara Duńskiego.

Berlin. Na ulicy Schwedtestrasse dwaj młodzi ludzie wykonali napad na filię pocztową z zamiarem zrabowania kasy. Wystrzałem z rewolweru złoczyńcy lekko zranili starszego urzędnika, który zdążył jednak za pomocą telefonu zawezwać policyę. Złoczyńcy umknęli. Za schwytenie ich wyznaczono nagrodę w kwocie 500 marek.

Konstantynopol.—Na skutek prośby emira afgańskiego wysłano do Afganistanu 9 oficerów tureckich dla zreorganizowania armii afgańskiej.

Londyn.—W nocy na dzień 20 listopada prawie w całej Anglii szalała nadzwyczaj silna burza przy przeciętnej szybkości wiatru 70 mil na godzinę i ulewnym deszczu. Zostały wyrządzone znaczne uszkodzenia. Wiatr pozrywał dachy i kominy. Linie telegraficzne uszkodzone. W rzekach poziom wody podniósł się znacznie. W niektórych miejscowościach rzeki wylały. Z nad morza donoszą o wielu katastrofach; zachodzi obawa o los wielu łodzi rybackich, które wyszły na połów.

Londyn. — Asquith, motywując w izbie gmin swoją rezolucyę, powiedział, że poraz pierwszy w historyi angielskiej kredyty asygnowane dla korony przez izbę gmin na potrzeby budżetu państwowego, skasowane zostały przez korporacyę, niemającą prawa, jak wszyscy to uznali, skasować ani jednego zaaprobowanego przez izbę gmin podatku. Izba gmin zadałaby kłam swoim tradycyom, gdyby nie wyjaśniła odrazu, że nie zamierza wcale znosić najcięższej obrazy i najbardziej niesłychanego pogwałcenia swych praw. Smiesznem jest przypuszczenie—oświadczył Asquit, że rząd wniesie nowy projekt i przedstawi go lordom do zatwierdzenia lub odrzucenia. Wszelkie rozmowy o tem, jakoby bill finansowy należy przedstawić na sąd narodu były czczą paplaniną. Parowie odrzucili bill nie przez miłość do narodu lecz przez nienawiść dla budżetu. Postępowanie lordów będzie mieć liczne i nader poważne następstwa. Balfour wygłosił mowę w obronie izby lordów, przyjętą z uznaniem przez opozycyę.

Berlin. — Na wybrzeżu angielskiem uszkodzone zostały wszystkie druty telegraficzne pomiędzy Niemcami a Anglią. Drogą okólną telegramy również nie nadchodzą do Anglii. Depesze do Francyi, Belgii, Holandyi i prowincyi nadreńskiej nadchodzą z opóźnieniem. Na berlińskim telegrafie głównym nagromadziło się mnóstwo niewysłanych telegramów.

Według otrzymanych tutaj z Londynu wiadomości, dn. 20 b. m. o g. 2 w południe została zamknięta mową tronową sesyą parlamentu.

Parlament przyjął w pierwszem i drugiem czytaniu, bez dyskusyi, prowizoryczny traktat handlowy z Anglią.

W parlamencie rozdano „Białą Księgę" w sprawie londyńskiej konferencyi w kwestyach dotyczących wojny morskiej.

Berlin.—Do pism miejscowych donoszą, że cała handlowa część Baltimore ogarnięta została płomieniem. Wysłano na ratunek oddziały straży ogniowej (z Waszyngtonu, Filadelfii i New-Yorku.

Glarus.—(Szwajcarya). Utworzyło się T-wo akcyjne budowy kolei żelaznych w Turcyi z kapitałem 10 mil. franków. Celem T-wa jest budowa drugiej części kolei bagdadzkiej. Zarząd sprawami T-wa skoncentrowany jest w „Deutscher Bank.

Budapeszt.—W związku z posłuchaniem udzielonem Andrassyemu przez cesarza donoszą, że obecnie do izby wniesione będzie prowizoryum budżetowe, ponieważ gabinet, który się podał do dymisyi, nie przedstawił budżetu do zatwierdzenia izby.

Londyn.—Przy zamknięciu sesyi parlamentu odczytano mowę tronową. Na początku mowy wspomniane zostały odwiedziny króla portugalskiego w Anglii, następnie podniesiono trwające w dalszym ciągu przyjacielskie stosunki z mocarstwami obcemi, zaznaczono, że ustrój konstytucyjny w Turcyi wciąż się wzmacnia. Wspomniano o ratyfikacyi z pewnemi omówieniami uchwał konferencyi brukselskiej r. 1907, które nie potrzebowały sankcyi instytucyi prawodawczych brytyjskich. Wskazawszy na wznowienie konwencyi w sprawie sądu rozjemczego z Niemcami, Szwecyą, Norwegią, Szwajcaryą i Portugalią oraz na przyszłe zawarcie podobnych konwencyi z innemi mocarstwami, w mowie tronowej zaznaczono o rozszerzeniu pełnomocnictw indyjskich rad prawodawczych i utworzeniu południowo-afrykańskiego związku kolonii, oraz o korzyściach oczekiwanych z konferencyi w sprawach marynarskich i wojskowych. Wyrażając izbie gmin wdzięczność za szczodre kredyty dodatkowe, niezbędne do obrony państwa i przeprowadzenia reform socyalnych, mowa wyraża żal, iż kredyty te nie zostały jeszcze zużytkowane. Urzędowe rozwiązanie parlamentu naznaczono na 26 grudnia. Początek wyborów na 21 grudnia.

Kiel. — Wszyscy oskarżeni o nadużycia w warsztatach okrętowych zostali uniewinnieni przez sąd przysięgłych.

Rzym. — Zmarł były minister Fortis.

Wick. (Wyspa Ferro). — Od 24 godzin szaleje na morzu huragan. Ucierpiał bardzo południowy pas wyspy. Mosty pozrywane, gmachy uszkodzone. Pracę na stacyach elektrycznych zawieszono. Komunikacya z kontynentem przerwana.

ROZMAITOŚCI.

Lalki chore na odrę. Śliczną anegdotę z dzieciństwa holenderskiej królowej Wilhelminy opowiada tygodnik «Tit bits». Pewnego dnia przy małoletniej królowej posadzono starego generała. Podczas obiadu zwróciła się nagle do niego i spytała:

— Czy pan się nie boi przy mnie siedzieć?

— Ależ nie — przeciwnie, uważam to sobie za wielki zaszczyt,—upewnił ją stary żołnierz. Czy wolno zapytać, dlaczego miałbym się bać?

— Bo to widzi pan — odpowiedziała z wielką powagą królewska dziecina—przed chwilą bawiłam się lalkami, a one mają odrę.

25)

Marion Crawford.

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

W obozie panował ruch i życie, bo dochodziła już siódma; Kildare z kolektorem pojechali strzelać ptactwo, a Ghyrkins zajęty był tygrysią skórą, którą poprzedniego dnia zdobył. Ubrałem się więc i siadłem do herbaty, myśląc, że jest nas przynajmniej dwoje w obozie, którym Isaacsa okropnie brakować będzie. Miałem zamiar pójść z którym z panów na dziki, bo moc ich podobno była w okolicy, ale przybył posłaniec z pocztą i zamiast iść na polowanie, wziąłem się do czytania gazet i listów. Dowiedziawszy się z dzienników, że anglicy coraz głębiej brną w trudnościach swojej szalonej wyprawy afganistańskiej, a z listu, zawierającego prośbę o czek na dwadzieścia funtów, że siostrzeniec mój i jedyny krewny nie spotkał się jeszcze z dobrze zasłużoną śmiercią, zrobiłem wybór zajmującej książki, i o dziesiątej zainstalowałem się w jadalni, w której miss Westonhaugh już zajęta była robótką. Napisałem ognisty artykuł do „Pioneer'a“ i rozpocząłem drugi z niemniejszym zapałem.

— Panie Griggs — odezwała się miss Westonhaugh, która dotąd wzorowo się zachowywała—czy bardzo pan jesteś zajęty?

— Oh! nie, nie bardzo — i pisałem dalej—karygodne—szaleństwo - widoczna- -szarlatanerya.

— Panie Griggs, czy pan umie rozplątywać?

— Lord Beaconsfield — zdaje się, że umiem.—Polityka Afganistanu, tak, tak będzie dobrze. Mr. Ghyrkins byłby wściekły gdyby to przeczytał, ale mam nadzieję, że nie przeczyta. Skończyłem artykuł i ułożyłem papiery.

— Przepraszam panią, miss Westonhaugh; chciałem tylko skończyć zdanie. Teraz jestem na usługi pani.

— Nie, nie, widzę że pan nie masz czasu.

— Ależ i owszem. Czy chodzi o rozplątanie tego pasma włóczki? zaraz pani pomogę.

— Dziękuję panu bardzo. To takie nudne, a ja nie czuję się w pracowitem usposobieniu.

Wziąłem włóczkę i zabrałem się do roboty, która okazała się wcale nietrudną, chociaż dziwne to, jak włóczka potrafi się sama o własnej sile w tak niezliczone węzły i węzełki pozwiązywać. Dobrze mi jednak szło i raźno zwijałem kłębek.

— Jak pan to zręcznie robisz—zauważyła miss Westonhaugh ze słabym uśmiechem. Blada była i podkrążone miała oczy po nieprzespanej nocy.— Gdzie się pan tego nauczyłeś? Czy masz pan siostrę?

— Nie, nie mam siostry, ale byłem kiedyś na morzu.

— Służyłeś pan w marynarce?

— Nie, miałem swoje stanowisko koło wielkiego masztu.

— Ale koło masztu nie mogłeś pan nauczyć się rozplątywać włóczki? Pewnie dla matki pan to robiłeś, gdy byłeś dzieckiem.

— Nie pamiętam wcale mojej matki—nauczyłem się sam—na morzu.

— Proszę mi wybaczyć—domyśliła się, że dotknęła bolesnej struny. — Dziwne musiałeś pan przechodzić koleje.

— Może i dziwne. Nie miałem żadnych krewnych oprócz starego brata, który umarł przed laty. Pozostał mi tylko jego syn. Urodziłem się we Włoszech.

— Ale gdzież pan nauczyłeś się tylu rzeczy? Wszak mówisz pan wszystkiemi prawie językami świata.

— Greki i łaciny nauczyłem się w rzymskiej szkole, zanim uciekłem na morze; resztę zawdzięczam poczciwemu opiekunowi po powrocie na ląd stały, gdzie staranne wychowanie, dzięki jemu, otrzymałem.

— Takie awanturnicze życie musi być bardzo przyjemnem. — Zazdroszczę panu przygód.

— Nie miałem ich tyle, co nasz przyjaciel Isaacs.

Wymknęło mi się to niechcący, bo nie miałem bynajmniej zamiaru wprawić jej w zakłopotanie, i ze skruchą podniosłem na nią oczy.

Zbladła i wsparła się o poręcz krzesła.

Ciekawy byłem, czy to odjazd Isaacsa tak zmienił jej wygląd, czy może niezdrową się czuła.

— Możeby pani co przeczytać, miss Westonhaugh? Tu mam bardzo ładną książkę—„Światło Azyi“, poemat o Indyach, Edwina Arnolda.

— I owszem, proszę bardzo. Jaki pan dobry jesteś, panie Griggs.

Zacząłem czytać i zauważyłem, że harmonijny rytm wierszy uspokajająco na nią działa.

Po jakimś czasie zatrzymałem się na chwilę, wiedząc, że ktoś się zbliża do namiotu.

— Dokąd on pojechał?—spytała młoda młoda dziewczyna po prostu.

— Pojechał spełnić szlachetny czyn. Pojechał ratować życie człowieka, którego nigdy nie widział.

Oczy jej zabłysły, a wybladła twarz oblała się rumieńcem szczęścia. Biedna miss Westonhaugh! Długiem wydawało się jej czekanie. Dzień jakoś przeszedł, a obiad był smutny. Miss Westonhaugh nie czuła się dobrze, i wydawało mi się, że musi to chyba być coś więcej niż tęsknota za ukochanym. Kildare i kolektor starali się nas rozweselać, ale John Westonhaugh niespokojny był o siostrę, a nawet i stary Ghyrkins zaczynał spostrzegać, że coś jest nie w porządku.

Po obiedzie, jak zwykle, wyszliśmy na werandę by zapalić cygara, zaledwie jednak usiedliśmy, słyszeć się dał tętent galopującego konia, a w chwilę później stanął przed nami posłaniec z listem do „Gurregis Sahiba“ tak bowiem hindusi wymawiali dźwięczne moje nazwisko. List był po persku skreślony i pochodził od Isaacsa. „Ram Lal spotkał mnie niespodziewanie—pisał on — i posyła ci ten list odemnie. Trzeba koniecznie, byś przyłączył się do nas poniżej Kajtungu, około Sultanpuru, w dniu gdy będzie pełnia księżyca. Jedź na Dżulinder i Sultanpur; z łatwością mnie dopędzisz, bo ja jadę na Simlę. Na przyjaźń i miłość cię zaklinam, przybywaj! Chodzi o śmierć i życie! Pieniądze oddaj irlandczykowi. Pokój z tobą!“

Westchnąłem i nie umiałem sam sobie zdać sprawy z moich uczuć. Czy cieszyłem się, że zobaczę mego przyjaciela? Czy też martwiłem się, że muszę opuścić jego ukochaną w obecnym jej stanie? Sam nie wiedziałem.

— Najlepiej wszyscy wracajmy do Simli—rzekł John Westonhaugh, gdy mu powiedziałem, że muszę odjechać.

— Nikt już nam wkrótce nie pozostanie — smętnym głosem zauważył mr. Ghyrkins.

Znalazłem sposobność zawiadomić miss Westonhaugh o celu mej podróży, a pieniądze oddałem lordowi Kildare.

Wyjeżdżając nazajutrz rano, zatrzymany zostałem w tem samem miejscu, co Isaacs poprzedniego dnia, i przez tę samą ciemną postać.

— Daj mu to pan odemnie i niech pana Bóg prowadzi! Wcisnęła mi w rękę małą paczkę i znikła w krzakach.

„Jak ona go kocha“—pomyślałem zdumiony wielce.

ROZDZIAŁ XII.

Nie bardzo przyjemną była podróż, którą przedsięwziąłem. Aby przybyć na czas do nieprzystępnej miejscowości, obranej na punkt zborny przez Isaacsa, musiałem jechać prostszą i uciążliwszą drogą od niego. On wybrał się na Simlę, skąd zarząd ił już był naprzód rozstawne konie i kulisów, ale ja miałem dojazd koleją tylko do Dżulinder, którego nie znałem, a stamtąd musiałem własnym przemysłem przebyć paręset mil drogi, o której nie miałem pojęcia, czy nadaje się do konnej jazdy. Pocieszałem się tylko nadzieją, że może Isaacs wydał jakie rozporządzenia, mające podróż mi ułatwić.

Postanowiłem zabrać ze sobą Kiramata-Ali do Dżulinder, i stamtąd odesłać go z bagażem do Simli, nie chciałem się bowiem obciążać pakunkami.

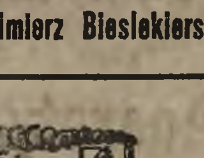
Zrobiwszy zaledwie pięć mil drogi, spotkałem nieznanego saisa, prowadzącego dwa mocne poncye.

— Pundit Ram Lal przesyła waszej wysokości pozdrowienie — rzekł tenże z nizkim salamem—i radzi jechać, nie oszczędzając koni. Dak (rozstawne konie) przygotowany aż do ognistych wozów. W jednej chwili przesiodłaliśmy konie. Szybkich posłańców musiał mieć Ram Lal, bo rozstawienie koni na przestrzeni stu mil, w dwanaście godzin, jest rzeczą której żaden zwykły hindus być nie potrafił. Gdy to jednak było już załatwionem, to reszta wobec tego była głupstwem i zależało tylko od wytrzymałości jeźdźca. Wiadomo, że lord Steepleton Kildare pojechał z Simli do Umballi jednej nocy, a wrócił następnego dnia, zrobiwszy razem sto osiemdziesiąt cztery mile w dwadzieścia cztery godzin. To mnie uspokoiło; jeżeli Ram Lal zdołał tak urządzić tutaj, to potrafi zapewne zrobić to samo z Dżulinder do Kajtungu. (D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Jampol-Podolski

Prenumeratę i ogłoszenia do **„Dzien. Kijowskiego“** przyjmuje **p. Włodzimierz Bieslekierski.**



Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodz. o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Eleganckie! Trwałe!

OBUWIE

Towarzystwa

S-t Petersburskiego Wyrobu Mechanicznego Obuwia

PRAWDZIWE TYLKO Z TAKĄ MARKĄ

a również **KREM i APRETURĘ**

posiadają wszystkie pierwszorzędne magazyny.

SPRZEDAŻ HURTOWĄ

WYKONUJE

Towarzystwo Rosyjsko-Amerykańskich Wyrobów Gumowych

pod firmą „TREUGOLNIK". 14123

T-wo Henry Smith i S-ka

INSTYTUCKA 4. **Kijów** BEZAKOWSKA 30.

POLECA

ANGIELSKIE MOTORY NAFTOWE

fabryki 14100—

PETTER & SONS, L-TD YOVIL (Anglia)

Obecnie najtańsza siła poruszająca: **MŁYNY, MŁOCARNIE, POMPY, WARSZTATY, APARATY KINEMATOGRAFICZNE.**

Bezpieczeństwo zupełne. Najlepsze rekomendacye.

SZWAJCARSKIE MŁYNY WALCOWE **„JOIL"**

MIELĄCE NA MĄKĘ PYTLOWĄ I RAZOWĄ

Aparaty młynarskie ze sztucznemi żarnami

fabryk rosyjskich oraz znanej fabryki **TRAPPA** (Pilsen).

Fortepiany i Pianina

fabryki „A. STROBL" w Kijowie

Sprzedaż po cenach **375 do 500 rubli** i drożej, **wynajem od 8 rubli.**

Żyłańska Nr 27, Telefon 185. 13389

Nałęczów

14246

Zakład leczniczy **cały rok** otwarty. Pięć wiorst od stacyi „Nałęczów" dr. żel. Nadw. (godzina drogi od Lublina, 5 od Warszawy). **Bezp. komun. z Kijowem** przez S rny — Kowel. Poczta i telegraf na miejscu.

Sezon zimowy o 25% tańszy od letniego. Leczenie cięższych post. chor. nerwowych, wym. wyjątk. spokoju i troskliwej opieki lekarskiej. Kąpiele gazowe, igliwiowe, miner. i t. d. Hydro i elektro-terapia, Masaż, Gimnastyka, Roentgenizacya, d'Arsonvalizacya, Kąpiele elektryczne, czterokomorowe i świetlne. Kuchnia dyetetyczna pod nadz. lekarsk. Ścisły nadzór lekarski. **Powozy na zamówienie.** Całodzien. utrzym. od **3 rb. dziennie.** Prospekty szczeg. gratis i franco.

Wpodwórzu

Kreszczatik № 36 wprost ul. Luterańskiej.

K. Iljasz

Od 20-go października

tradycyjne zniżenie **CEN**

na pończochy, skarpetki, kalosze, rękawiczki, spódniczki orenburskie i panzeńskie, chustki, koszulki ciepłe, kołdry płótna, obrusy, ręczniki i t. p. 13409

Strzeżcie zdrowie.

Kakao

S. SIOU i S-ka

Tylko MECHANICZNEGO wyrobu

Bez SODY. Bez POTAŻU.

Unikajcie KAKAO wyrobu chemicznego.

Pierwsza największa w Rosyi fabryka batystowych haftów.

M. TIMASZEW i S-ka

w MOSKWIE. 14187

DETALICZNY MAGAZYN

Kijów, Kreszczatyk 38.

POLECA W DUŻYM WYBORZE:

Hafty do bielizny, począwszy od 25 kop. sztuka (6 arsz.).

Gotowa bielizna damska, według najnowszych modeli.

Płótna i batysty.

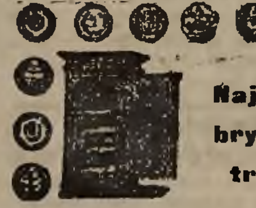
Najrozmaitsze chust. do nosa.

Halki flanelowe haftowane.

Fischu, żaboty, kołnierzyki i t. d. i t. d.

CENY FABRYCZNE.

Zamiejsc próby wysyła się na żądanie



Najstarsza fabryka ogniotrwałych kas.

S. Zwierzchowskiego.

Fabryka: W.-Wasilkowska Nr. 77. Skład, Kreszczatik Nr. 14. Telefony: Fabryki Nr 5 1. Składu Nr 1751. **Cenniki na żądanie.** 12172—27

Otrzymana duża partja

Orenburskich i penzeńskich puchowych chustek

Barchany sarpinkowe.

Puchowe palta dziecinne.

Ciepłe pończochy, skarpetki **i rękawiczki.**

Bielizna męska i damska. **Chustki** na szyję.

Krawaty, szelki, portmonetki, spinki i inne t. p. towary

Ceny stanowczo niższe niż gdzieindziej.

Magazyn saratowskich sarpinek „Br. Karl" Kreszczatyk № 10.

WYSYŁKA próbek, katalogów zleceń po nad Rb. 12 BEZPŁATNA.

14191

NOWOŚCI ZIMOWE

w oddziałach:

Wełn—Jedwabi—Bawełn

Towarów białych — Bielizny stołowej
Bielizny damskiej i męskiej
Konfekcyi — Trykotaży
Kołder — Galanteryi
Całe wyprawy od rb. 100 do rb. 3000.

WŁASNE PRACOWNIE: Sukien, kostyumów i bluzek. Bielizny damskiej i męskiej. Kołder na wacie i fartuchów.

Przed Gwiazdką

Polecamy Sz. klienteli magazyn nasz, jako źródło dobrych, praktycznych i **tanich zakupów.**

Bracia Jabłkowscy

WARSZAWA, Bracka 23.

Firma egzystuje od roku 1895.

Dom Handlowy

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska 19, Telef. 13-89.

Hurtowy Skład WIN

WINO, COGNAC, LIKIERY, RUMY, PORTER, Ang. i t. p.

Cenniki wysyłają się franco i gratis. 13642

Najlepszy materjał do przykrywania podłóg

„LINOLEUM"

T-wa Akcyjnego **Wikander i Larson** w Libawie.

Dywany z LINOLEUM i chodniki z LINOLEUM.

LINOLEUM

dla całkowitego przykrycia podłóg. 10138

Skład fabryczny

K. SEPTER i S-ka Kreszczatik Nr 40.



USUNIĘCIE PRZYCZYN,

wywołujących zatwardzenie, używaniem Cascarini Leprince

CASCARINE LEPRINCE

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Jedną lub dwie pigułki wieczorem przed snem. Prawidłowe działanie. Doskonały środek rozwalniający, zalecany przez wszystkich lekarzy. 14262

Futra i Karakuły

poleca magazyn

G. M. TRABSKIEGO

Gotowe damskie i męskie rzeczy futrzane włosem na wierzch, żakiety karakułowe, boa, gorżetki, mufki i czapki

Ceny bez współzawodnictwa.

Cenniki na żądanie gratis.

Kreszczatik Nr 10, telef. 1574. 13792

14400 **MAGAZYN FUTER**

S. P. Istominej b.

M. J. TOJBA

Mikołajowska 4 | Firma egzystuje od 188 r. | Mikołajowska 4

Futra

Tchórze, wiewiórki, lisy, kangury.

Specyalnie dla dam futra i rzeczy futrzane na wierzch włosem, zagraniczne

Karakuły,

rozmaite

Gorżety

w ogromnym wyborze.

Dla spełnienia obstalunków bez zarzutu — sprowadzony specyalny krojczy z Wiednia.

Czesko-Rosyjska fabryka wyrobów trykotowych i pończoszniczych

Na sezon zimowy poleca **ciepłą bieliznę Jegerowską i in., chustki penzeńskie, puchowe, wełniane** kaftaniki damskie, figara, kamasze, rękawiczki, **kostyumy dla myśliwych, kurtki** na futrze i z wełny wielbłądziej. **Dla cierpiących na reumatyzm** specyalne kamasze, fufajki, kalesony i t. d.

Dziecinna bielizna ciepła.

Ceny bardzo nizkie i **stałe. Cenniki na żądanie.**

Magazyn Czeski **G. W. Andrle** **W.-Wasylkowska Nr 10.** 13778



Sieczkarnie Siekacze Gniotowniki

BENTHALLA

Śrutowniki—Corbetta

Młyny pionowe—Blackstona

Noże angielskie do sieczkarni **Tyzaka**

Latarnie bezpieczeństwa

SZAFY ŻELAZNE WIEDEŃSKIE

POLECA

T-wo Akc. Wł. A. Doliński

Kijów, Kreszczatyk 22, w podwórzu przy **Grand Hotelu.**

Filje: w Koziatynie i Aleksandrówce gub. kijowskiej. 14077

MAGAZYN BIELIZNY **ŁACINNIK**

Tydzień Hurtowy

Instytucka Nr 12. 14234



Lampy Żarowo-Naftowe

„UNIWERSALNE"

do oświetlenia wewnętrznego magazynów, hal, warsztatów, lokalów i t. p.

Funt nafty wystarcza na 6 godzin palenia.
Konstrukcya prosta.
Siła światła jednego palnika około 150 świec.
Wygląd efektowny.
Ceny przystępne.

GENERALNA REPREZENTACYA

Warszawskiej Fabryki Lamp Żarowych

Michał Bukowiński Kijów, Kreszczatik Nr. 5

adres telegr. **„Kijów Embu".**

Cennik i opis gratis franco. 3854-

Potrzebni są uzdolnieni agenci na korzystnych warunkach

MAGAZYN FUTER

DOBRECOWA

Michajłowska 11, telef. 2554.

Proszę przekonać się! Wielki wybór damskich **rzeczy futrzanych do góry włosem, paltoty męskie na futrze. Dochy, foki, sobole, kuny, nurki, gronostaje.**

Kołnierze futrzane, zarękawki, czapki.

Przyjmują się obstalunki.

Sumienne wykonanie roboty w własnej pracowni. 14186

Dzierżawy

poszukuje się w dobrej glebie w kraju Południowo-Zachodnim, przestrzeni do 600 dziesięcin. Łaskawe oferty: **Dom Handlowy „S. Orłowski i Inżynier Warchałowski". Kijów, Kreszczatyk Nr: 25.** 14353

Pierwszorzędna farbiarnia francuska

specyalne parowe oczyszczanie ubrań **G. Zajcewa** Kijów, Proreznа 2 w d. Towarzystwa Rosya. 4614

Firma nagrodzona za parowe czyszczenie i farbowanie **Wielkim złotym medalem i honorowym krzyżem na wystawie w Wiedniu.**

obstalunki śpiesznie wyk. w przeciągu 5 g. **Telefon 1663.**

Przyjmują się do czyszczenia ubrania:

jedwabne, wełniane, pluszowe, atłasowe i t. d. Firanki, portyery, suknie balowe, szynele, kitle, marynarki, peniuary kolorowe i inne. Parasolki, pantofle, szlafroki, rękawiczki, meble bez prócia, jak również dywany pluszowe i aksamitne.

BYŁY PRACOWNIK HERSEGO 13323—15

MAGAZYN i PRACOWNIA WYROBÓW KUŚNIERSKICH

i skład wszelkich futer

Jana Rzemińskiego

Przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki ze swego lub powierzonego materyału. Na składzie posiada wielki wybór Paryskich **gorżetek i mufek** od 6 do 300 rub. i takowe przerabia

Kreszczatik 22 w podwórzu Grand Hotel, obok poczty.

Pierwszorzędny magazyn GORSETÓW

M-me Paul Marie

Pragnąc rozszerzyć swój magazyn i zapewnić wygodę dla Szanownych moich klientek, przeniosłam takowy z ulicy **Proreznej Nr 11**

na Luterańską № 3 na parterze.

Obstalunki wykonują się na termin i sumiennie, posiadam również na **składzie duży wybór gotowych gorsetów, biust-halterów i wszystkich niezbędnych dodatków** Przyjmuje się gorsety do oczyszczenia i naprawy. 14397

Otrzymana olbrzymia partya prawdziwych puchowych **Chustek,**

Orenburskich i Penzeńskich

Ciepłe rękawiczki, pończochy, skarpetki, trykot. koszulki i kalesony, puchowe i szydełk. halki, dziecięce puchowe palta i saratowskie barchany sarpinkowe.

Ceny niższe od egzystujących.

Magazyn W. N. SIROTKINA, Kreszczatyk Nr 8.

13925-12